Nr. 284. We Lwowie, Niedziela dnia 8 Grudnia 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie kwartalnie 4 złr. 50 cent., miesięcznie 1 złr. 50 c.
Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem ... do Prus i Rzeszy niemieckiej ... Francji, Anglii, Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun. ...
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE biuro administracyi „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w zaułku W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pp. Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 7. grudnia.

(*Kryzys gabinetowa w Stambule. — Oburzenie dzienników austrjackich. — Barwa polityczna nowego gabinetu. — Występ Francji. — Zbliżenie się Anglii do Moskwy. — Czwartkowe posiedzenie delegacji przedlitawskiej. — Dwie wersje mowy p. Dunajewskiego. — Przyszłe odroczenie delegacyj.*)

Zmiana gabinetu w Stambule, o której wewnętrznej wartości niepodobna dotąd wypowiedzieć stanowczego zdania, nadzwyczaj nieprzyjemne wrażenie wywołała w Wiedniu. Wszystkie półurzędowe organa Andrassego (a do ich chóru przyłączył się naturalnie i *Czas*) pioruny miotały w nowy stambulski gabinet, a zwłaszcza w Chajreddina baszę, nowego wezyra. Pierwsza zaś dała hasło do tej walki — jak to się zwykle dzieje — półurzędowa *Pol. Corr.* Podniosła ona przedewszystkiem tę okoliczność, że Chajreddin basza, do tego basza afrykański, bo pochodzący rodem z Tunisu, jest otwartym nieprzyjacielem Austrji, i inicjatorem owej sławnej noty, w której to Turcja obwiniała wojska austrjackie o okrucieństwa, popełniane w Bośnii. Żeby jednak rozruszać opozycyjną prasę austrjacką i usposobić ją także źle przeciw nowemu gabinetowi, podniosła *Pol. Corr.* także i tę okoliczność, że w nowym gabinecie zasiada Said basza, słynny intrygant i kreatura Damata baszy, znanego stronnika Moskwy. Z faktu tego *Pol. Corr.* wyprowadziła ten wniosek, że nowy gabinet niechybnie jest moskalofilski, i że jego akcja zwrócona będzie przeciw Austrji i Anglii. Dlaczego i przeciw Anglii? Oto dlatego, odpowiada *Pol. Corr.*, że podobno Layard wyraził się kiedyś, że upadek Savfeta baszy byłby ruiną dla Turcji.

Zamierzony cel osiągnęła istotnie *Pol. Corr.* Nawet dzienniki, toczące bezustanną walkę z anneksyjną polityką Andrassego, dały się złapać na te jej wywody. Pragnąc, żeby Austrja szła w ręku z Anglią, i żeby przy pomocy tej ostatniej uregulowała swe stosunki z Turcją, przelękły się one niepospolicie nominacji Saida baszy, bo widziały w niej przechylenie się Turcji ku Moskwie, a więc zarzewie nowych komplikacyj.

Tymczasem gdyby mniej dawały wiary tendencyjnym enuncjacjom *Pol. Corr.*, byłyby wystąpieniem swem nie poparły kliki półurzędowych organów, takich jak *Pester Lloyd* lub *Stara Presse*, lub takich, które do zaszczytu półurzędowości wzdychają, jak *Czas*.

Sytuacja, towarzysząca zmianie gabinetu w Stambule, przedstawia się bowiem inaczej i do wyprowadzenia nieco innych wniosków prawo daje.

Rozpatrzmy się w tej sytuacji. Stary gabinet Savfeta, na parę tygodni przed swoim upadkiem, nawiązał był ponownie rokowania z Austrją i z Moskwą. Z pierwszą o zawarcie konwencji, regulującej okkupację baszaliku Nowobazarskiego, z drugą o zawarcie ostatecznego traktatu pokojowego. Rokowania te, jak utrzymywano powszechnie, rozwijały się pomyślnie, to znaczy ku zadowoleniu Austrji i Moskwy. Przynajmniej oba te rządy były bardzo z nich ucieszone. Andrassy oświadczył w delegacjach, że wiele rokuje po nowem a przyjaźnem usposobieniu, jakie zapanowało w tureckich mężach stanu. Car zawiadomił w Kremlu, że wkrótce zawarty zostanie definitywny pokój z Turcją. A do *Pester Lloyda* doniesiono równocześnie, że w tym definitywnym pokoju Turcja obowiązuje się Moskwie wypłacić 300 mil. rubli.

Taki stan rzeczy istniał wówczas gdy Savfet basza stał na czele rządu. W tem Savfet upada i nowy gabinet występuje na jaw. Prosty więc wniosek, że poprzedni stan rzeczy musi się zmienić; że jeżeli zmiana gabinetu wynikła w skutek zewnętrznych wpływów a nie w skutek wewnętrznych haremowych intryg, to i zmiana stanu rzeczy uwidoczni się najbardziej w stosunku Porty do Austrji i Moskwy. W pierwszej zatem chwili można już było następujące zbudować rozumowanie: jeżeli półurzędowe dzienniki austrjackie i moskiewskie cisną pioruny na nowy gabinet, natenczas widoczną jest rzeczą, że Savfet basza za nadto już płynął w łożysku wód austro-moskiewskich, a nowy gabinet oprze się na Austrji i Moskwie.

Dotąd nie wiemy jak zapatrują się na rzecz moskiewskie dzienniki. Zaledwie jutro lub pojutrze dojdą one rąk naszych z artykułami rozpraszającemi tę kwestję. Ale austrjackie zdemaskowały już swą grę. Zdradziły gniew, a zarazem nader niezręcznie przykryły go przypuszczeniem, że gabinet jest moskalofilski bo w nim Said zasiada. Said jest znanym intrygantem i karjerowiczem, który wiecznie trzymał się tego kierunku, jaki w danej chwili popłacał. On przecie nie nadaje politycznej barwy gabinetowi. Natomiast barwę tę nadaje Chajreddin, znany wróg Austrji i Moskwy, dalej Osman basza i Karatheodori basza, obaj z całego serca nienawidzący spółki, która się ułożyła między obu cesarstwami. Ci trzej mężowie stanu posuwali się w swej namiętnej nienawiści tak daleko, że doradzali już byli zerwać wszelkie rokowania, postawić sprawy na ostrzu noża, zmusić Anglię do oświadczenia się stanowczego, i wypowiedzieć wojnę równocześnie i Austrji i Moskwie.

Do uzupełnienia charakterystyki nowego gabinetu dodać musimy jeszcze jeden szczegół, który teraz na jaw wychodzi. A mianowicie, że do upadku Savfeta baszy przyczynił się najbardziej p. Fournier, ambasador francuski. Udał się podobno do sułtana, i wykazał mu, jakie niebezpieczeństwo grozi Turcji, jeżeli się odda w niewolę finansową Moskwie, i podpisze ułożony już przez Savfeta traktat, przyznający Moskwie 300 milionów.

Fakt ten jeżeli się sprawdzi, niepospolite światło rzuci na całą rewolucję gabinetową stambulską i okaże — jak się zdaje — że i Anglia nie bardzo czystą grała w niej rolę. Są poszlaki, że już ona zgadzała się na ten turecko-moskiewski traktat, i że występ Francji pokrzyżował jej plany. Są bowiem poszlaki, że jakiś pakt nowy gotował się między Anglią a Moskwą. Posłuchajmy bowiem co donosi korespondent londyński *Debatów* w sam dzień kryzys stambulskiej: „Sytuacja jest ciągle pokojową — telegrafuje on. — Traktat moskiewsko turecki lada chwila podpisany będzie w Konstantynopolu, a sądząc ze wszystkiego, wnosić wypada, że między Anglią a Moskwą dójdą do skutku toczące się rokowania, według których stanie się możliwą rzeczą, że flota angielska odpłynie z morza Marmora, a równocześnie Moskale opuszczą terytorja tureckie, niewymienione w traktacie berlińskim.“ — Z telegramu tego wieje na milę dokoła woń kompromisu. Owoż jeżeli mu nogę podstawiła kryzys gabinetowa stambulska, to ją z całą radością przywitać wypada.

Mamy już bliższe szczegóły z czwartkowego posiedzenia delegacji przedlitawskiej. Ponieważ pierwsza lista mowców unieważnioną została, więc z uderzeniem północy na 5. b. m. stawili się delegaci u sekretarza delegacji, księcia Rosenberga, aby się nanowo zapisać — zapisała się też niemal cała delegacja, i p. Dunajewski swoim wnioskiem o unieważnienie to uzyskał, że nie na końcu, ale już z początku rozprawy mógł przemówić. W toku rozprawy zapisał się i p. Chrzanowski do głosu.

Cała rozprawa z góry jest poronioną — opozycja, która ma większość w komisji, będzie w delegacji przegłosowaną, — a zatem powinna się była postarać o takie ze swej strony przemowy, któreby choć moralne zwycięztwo na jej stronę przechyliły. „Były wszystkie warunki do rozprawy wielkiej, umysły poruszającej — mianno przed sobą kwestję wszystkich życia państwowego nerwów, ba i bytu państwa dotykającą, i niwę dyskusji prawie nietkniętą jeszcze — pisze *Nowa Presse*. A jednak któżby dał wiarę, że przynajmniej pierwszego dnia rozpraw nic prawie nie zabrzmiało z tego kamertonu, co umysły porusza, serca w drżenie wprawia a który się nieraz rozlegał przy daleko mniej ważnych okazjach.“

Ci centraliści, co odstąpili od solidarności z oppozycją, pletli jak na mękach, aby i rządowi pomódz i stronnictwa swego sobie z kretesem nie zrazić. Mowy jawnych zwolenników rządowych mało mają wagi wobec ciekawości, jakim wnioskiem obóz ten zakończy rozprawę: czy dania wprost wotum zaufania Andrassemu, czy tylko oświadczenia, że sprawozdanie komisji nie odpowiada zapatrywaniom plenum delegacji.

Z mów oppozycji najciekawszy był ustęp mowy Demla, że „Austro-Węgry nie są wielkiem mocarstwem, ale tylko federacją dwóch państw średnich, że zatem powinny sobie cicho siedzieć, bronić się w razie potrzeby, ale nie dążyć do rozszerzenia, do anneksji i zaborów.“

Poniżej podajemy krótko zarys wspomnianego posiedzenia delegacji przedlitawskiej. Tu umieszczamy tylko mowę posła D u n a j e w s k i e g o.

Telegram *Czasu* tak ją podaje:

„W delegacji austrjackiej przemawia dep. Dunajewski w imieniu Polaków. Pragnie on rozebrać w delegacjach politykę zagraniczną, bo tutaj jest konstytucją do tego wskazane miejsce, a ludy Austrji stosunkowo lepiej są reprezentowane, niż w Radzie państwa. Mowca nie krytykuje przeszłości, bo nie ma do tego dat pewnych, zarzuca tylko kongresowi nieuwzględnienie sprawy polskiej. Położenie polityczne jest teraz nieco lepsze, albowiem Austrja nie pozostaje już w wyłącznym związku z dwoma zagrażającemi nam cesarstwami, lecz na mocy traktatu europejskiego ze wszystkiemi mocarstwami, szczególnie zaś z zachodniemi. Mowca przypomina, że Polacy powitali niegdyś związek trójcesarski nieufnością, podczas gdy wiernokonstytucyjni radośnie. W obecnym okresie sprawy wschodniej jest traktat berliński podstawą dalszej polityki. Ze wszech stron zapewniają ciągle, iż traktat ten wykonanym będzie i to właśnie obudza nieufność. Wojska moskiewskie prawdopodobnie nie opuszczą Bułgarji; nie brakuje ku temu pozoru. Czy zaś mocarstwa zechcą bronią zmusić do tego Moskwę, powątpiewam. Jakąż politykę chce Austrja dalej prowadzić? Dwie tylko są drogi: albo równolegle z Moskwą prowadzić politykę kompensat, albo starać się otoczyć Austrję wolnemi ludami, które gromadzić się będą pod chorągwią Austrji dla obrony swej narodowej indywidualności. Pierwsza droga prowadzi do zguby. Na tej drodze nie może Austrja współubiegać się z Moskwą, tą mistrzynią w polityce zaborczej. Austrja ochraniać i popierać powinna ludy słowiańskie, które pragną swą indywidualność utrzymać i rozwijać wobec polityki zaborczej moskiewskiej, którą zwą panslawizmem. I tu jest związek sprawy polskiej z kwestją wschodnią. Nie jako Polak twierdzę, że naród nasz dał tyle dowodów swej żywotnej siły i wytrwałej obrony swej indywidualności, iż o przyszłości jego wątpić nie można. Nad bramą piekieł pod napisem dantejskim zamieścił Polak, jak mówi legenda słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Jako obywatel monarchii austrjackiej twierdzę, że konflikt jej z Moskwą jest nieunikniony. Już Tisza wykazał w parlamencie węgierskim sprzeczność austrjackich i moskiewskich interesów na Wschodzie. Daleką też od nas jest wszelka polityka zemsty. Nie czujemy nienawiści do żadnego narodu. Rewindykacji prawa nie można nazywać zemstą. Nie pchamy do wojny, lecz powtarzam, że wcześniej czy później wojna między Austrją a Moskwą jest nieuniknioną. Przekonanie to powinien mieć rząd, powinien je mieć każdy minister spraw zagranicznych i do niego politykę swą stosować“.

W telegramach pism wiedeńskich znajdujemy najobszerniejsze streszczenie w *Starej Pressie* i *Fremdenblacie*, a więc w organach ministerjalnych. Według nich przemówił p. Dunajewski jak następuje:

„Pomijam, że premisy sprawozdania komisji budżetowej nie zgadzają się z onego konkluzjami, nie robiłem też, czy sprawozdanie, tak jak wymaga regulamin, jest zebraniem wyników obrad komisji. Mowca krytykuje dalej postępowanie większości komisyjnej, i oświadcza w imieniu delegatów galicyjskich, że delegacje wspólne nie są jedynie kompetentne do wyrokowania o polityce zewnętrznej, tudzież do dawania wotum nieufności lub ufności ministrowi spraw zewnętrznych. A to tem bardziej, ile że delegacje ze składu swego wierniejszem są odbiciem uczuć i życzeń ludności niż Izba posłów. (Oho! z lewicy; tak jest! z prawicy).

„Przechodząc do traktatu berlińskiego, uznaje, że w porównaniu z traktatem sanstefańskim jest postępem, bo odparł wymagania Moskwy. Traktat berliński nie może sparaliżować panslawizmu, ale może powściągnąć jego zapędy. Wszelako rzecz wątpliwa, czy ten traktat wykonanym zostanie. Turcja niema sił do życia, więc też nieprawdopodobnem jest, aby Moskale z Bułgarji ustąpili. Cóż wtedy? Austrja i reszta mocarstw trudno aby myślały orężem domagać się wykonania traktatu. Loika faktów dokonanych pomimo wszelkie parlamenty i ludy i udaremni wykonanie traktatu berlińskiego.

Mowca rozbiera następnie udział Austrji w traktacie — okkupację Bośnii i Hercegowiny. Jeżeli okkupacja jest takim błędem, jak utrzymują, to czemuż nie każą zrobić armii: w tył zwrot? A no, bo nie mają na tyle odwagi, gdyż okkupacja jest czatą wysuniętą, a monarchia nie może na razie jąć się polityki anneksyjnej. Wówczas bowiem miałaby do czynienia z rywalem, któremu w tym względzie nie podoła, a którego sztuka od dawna polega na ujarzmianiu państw ościennych. I nie radziłbym żadnemu ministrowi austrjackiemu ubiegania się z nim w tej mierze.

„Skoro więc prosta anneksja nie jest na miejscu, to jakąż drogą postępować ma nasza polityka? Dzieje monarchii, rodzaj granic naszych same wytyczają tę drogę. Należy utrzymywać indywidualizm wszystkich plemion słowiańskich, ich prawa specjalne; należy się starać, aby u granic naszych mieszkały ludy spokojne i pewne. Jeżeli już rząd był zmuszonym wkroczyć zbrojnie do Bośnii i Hercegowiny, to niechajże będzie orędownikiem nie samych tylko czysto materjalnych interesów, ale też wyższych i politycznych. Tym sposobem monarchia nietylko misję swoją świetnie spełni, ale też przygotuje się do owej chwili, która jest nieuniknioną. Między Austrją a Moskwą zachodzi taki kontrast dziejów, tudzież interesów cywilizacyjnych i ekonomicznych, że ostatecznie do wybuchu przyjść musi. Na tę dobę należy się przygotować, zachowując i wychowując indywidualności słowiańskie.

„Rzecz jasna, że mamy przecie jakąś rację, zachowując naszą indywidualność, a interes nakazuje monarchii, nie zgnębiać takich żywiołów. Zupełnie się mylą ci, co sądzą, jakoby powodowało nami uczucie zemsty lub nienawiści do Moskwy. Pojęcia nienawiści w ogóle nie rozumiem. Ale co innego jest rewindykacja prawa.

„Znam bardzo dobrze niebezpieczeństwa wojny. Ale niemasz w Europie mocarstwa, któreby dla braku pieniędzy zaniechać mogło wojny, jeżeli wojna leży w jego interesie. Otóż ta wojna musi być kiedyś wytoczoną, i łudzonoby się, mniemając, że można ją trwale zażegnać traktatami, okkupacją tej lub owej prowincji. Pragniemy, aby każdy minister spraw zagranicznych świadom był tego ciągle zagrażającego niebezpieczeństwa. Ostatnia mowa węgierskiego ministra-prezydenta okazała zresztą, że świadomość ta istnieje, że się zna niebezpieczeństwo. Ale tego nie dosyć, — należy tak pokierować, aby nie przeciwnik wybrał chwilę starcia.“

Delegacje mają być w połowie przyszłego tygodnia odroczone, a zwołane będą nanowo do Pesztu w styczniu, gdy Rada państwa i sejm węgierski załatwią sprawę traktatu berlińskiego, i w sprawie kredytu dodatkowego na rok 1878 rząd będzie mógł wnieść nowe przedłożenie.

Przy pozycji II. etatu ministerstwa spraw zagranicznych (nadzwyczajne wydatki dyplomatyczne na przeprowadzenie traktatu berlińskiego, w kwocie 95.560 złr.) delegacja węgierska uchwaliła odesłać ją jeszcze raz do komisji.

Kradzieże w armii moskiewskiej.

P e t e r s b u r g, 1. grudnia. Dla zbadania nadużyć podczas ostatniej wojny, urzędują obecnie cztery komisje w Odesie: jedna pod przewodnictwem br. Prittwitza, druga przesiedlona właśnie z Bukaresztu, trzecia dla kontroli obrachunków spółki prowiantowej, czwarta — główna komisja pod prezydencją jen. adjutanta Glinki-Mawrina. Trzecia z nich jest poniekąd cywilno-prawnej natury, i ma zadanie pretensje pieniężne spółki liwerantów stawiane do skarbu zbadać. Komisja przesiedlona z Bukaresztu przywiozła ze sobą materjał kilku foljałów, ale tylko wstępne śledztwo jest w nich zawarte. Główna komisja nie przyszła jeszcze do czynności. Czwarta komisja śledcza, oprócz poprzedniego intendanta polowego, rzeczywistego stackiego sawietnika Arensa, pociągnęła do odpowiedzialności jeszcze kilkunastu urzędników intendanckich i dostawców, a mianowicie jest w śledztwie radca stanu Popow, który miał nadzór nad magazynami w Kiszyniewie (żywność dla wojska, furaż i spirytus). Od Popowa magazyny te objął tytularny radca Myszyn i asesor koleski Iwanów. Znalazłszy zapasy niezgodne z wykazami nie chcieli oni zakwitować Popowa. Wkrótce jednak otrzymali rozkaz albo wydać kwity, albo podać się do dymisji, więc usłuchali naczalstwa i wydali kwity.

Następnie w skutek niewielkiego jakiegoś ubytku w magazynach Myszyn i Iwanów dostali się pod śledztwo. Pułkownik Litwinow mianowany przewodniczącym komisji do odbioru produktów, uznał je nasamprzód za nieprzydatne, lecz później otrzymawszy prawdopodobnie przekonujące dowody, uznał je za przydatne. W rzeczywistości jednak były one całkiem nie do użycia. Oprócz tych czterech został pociągnięty do śledztwa radca dworu Ostrowski, który był administratorem magazynu w Kiszyniewie.

Co do składów prowiantowych na stacji Razdielnaja znajduje się w śledztwie urzędnik intendantury major Timofiejew, u którego z zapasu 470 000 pudów siana w kilku miesiącach „uschło“ 150.000 pudów. Jemu to również zdarzył się nadzwyczajny wypadek, że „wicher“ porwał bez śladu 3.500 sztuk mat rogożowych, przeznaczonych do okrywania mąki i chleba podczas transportu. Takie „susze“ i „burze“ są wypadkami elementarnemi w Moskwie. Obwiniają go także że przyjmował mąkę zwilżoną, a następnie przez antydatowanie sfałszował dokument, że mąkę taką odebrał kto inny a nie on. Akt ten podpisali jeden młody inżynier, i komendant stacji Razdielnaja na prośbę szefa dystansowego kolei odeskiej Skorniakowa, który w nich wmówił, że mąka istotnie była zwilżoną. Inżynier i komendant stacji zostali aresztowani. Znaczna część mąki w magazynach Timofiejewa była tego rodzaju, że transport jej ze stacji Razdielnaja do Odessy kosztował więcej niż sama mąka. Transportu tego podjął się kupiec Posochow na swój rachunek pod warunkiem, że mu za to będzie oddany liwerunek w Oczakowie.

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Zabić? Co on mnie zrobił? Za jego śmierć będą mnie całe życie jego krewni ścigali. Ja nie chcę zabijać Swaneta, on — dzielny człowiek!

— Zabić musisz, i ciało jego musi być znalezione przez żołnierzy, w pogoń posłanych, rozumiesz? Inaczej!...

Milczyn zrobił groźny ruch ręką.

— Niech i tak będzie! — zgodził się pan Surinjanc. — Zabiję, i ciało jego rzucę na drodze, niech leży!... Więc interes skończony?

— Zupełnie! Za dni sześć Bela będzie twoją, trzymaj tylko!

— Bardzo dziękuję! — kłaniał się pan Surinjanc. — O, już teraz ostro będę trzymał! Bardzo dziękuję, szlachetnemu panu sekretarzowi!

— Przyjemnie mi, przyjemnie, — śmiał się ironicznie Milczyn. — Kłaniając się tak nizko nie złam karku, raczej — ulatniaj się natychmiast!

Pan Surinjanc ulotnił się, t. j. pożegnał Milczyna i odszedł.

Udał się do kawiarni, gdzie napiwszy się kawy i kilka wypaliwszy kaljanów, dosiadł wierzchowca, i wolnym krokiem wyruszył z miasta do pobliskiego aułu, gdzie znał kilku odważnych achparów, trudniących się załatwianiem spraw bardzo korzystnych pod względem finansowym, przedstawiających jednak tę niedogodność, że w perspektywie odsłaniały przykry widok szubienicy. Z tymi achparami pan Surinjanc chciał się ułożyć w sprawie wykradzenia Beli z uruskiego więzienia.

Tymczasem Milczyn włożył bluzę z żaglowego płótna i słomiany kapelusz z dużemi kryzami; w stroju tym wyglądał arcydobrodusznie, i każdy, patrząc na niego, byłby powiedział, że pan Milczyn jest człowiekiem, stworzonym na to, aby z serdecznem uczuciem patrzeć na ludzi. Zajrzał w lustro, uśmiechnął się do siebie, wziął wędkę, i poszedł łowić ryby. Tem się zwykle zajmował w ważnych chwilach życia.

Niewinnie uśmiechnięty, kłaniając się uniżenie, przeszedł kilka ulic, i wreszcie stanął w wązkiej przecznicy niedaleko więzienia. Tu zwolnił kroku, jakby zmęczony upałem, a przechodząc mimo nizkiej, odrapanej chałupy, wędką niechcący w okno uderzył tak mocno, że pęcherz, zastępujący szybę, pękł na dwoje. Była to ze strony Milczyna wielka nieostrożność, za którą właściciela chałupy należało przeprosić. Stanął więc z zakłopotaną miną, czekając, aż się drzwi chałupy otworzą.

Wyszedł mężczyzna ponurego oblicza, pleczysty, krępy, ubrany w dziurawą kapotę i skórzane spodnie. Na twarzy jego złośliwym wyrazem skrzywionej, zebrała się burza gniewu; zaledwie jednak zobaczył Milczyna, wnet się czoło jego wypogodziło, a na usta jakiś grymas wystąpił, do uśmiechu podobny.

— Idę na ryby, — szepnął Milczyn, i dodał już głośniej, zdjąwszy kapelusz: — Przepraszam, bardzo przepraszam, niechcący rozerwałem wasz pęcherz.

— Niechcący! — z udanym gniewem zawołał właściciel chałupy. — Chodźcie środkiem ulicy, jeśli nie umiecie waszej wędki nosić! Wszak pęcherz kosztuje! Darmo go nikt nie da... Niechcący! Patrz go!...

— Ja chętnie zapłacę! — skromnie zauważył Milczyn, oglądając się na tłum ciekawych Ormian, którzy natychmiast go otoczyli.

— Chętnie zapłacę! przedrzeźnił właściciel chałupy. — Nie chcę ja twojej zapłaty, i nie chcę, żebyś rwał mój pęcherz!

Odwrócił się, i gniewnie drzwiami trzasnął.

Opuściwszy głowę Milczyn zawstydzony poszedł wzdłuż ulicy, ścigany długo przez tłum ormiańskich dzieci, które śmiały się z niego pokazując języki. Wyszedłszy za miasto, Milczyn wprost się skierował ku rzece, gdzie w cieniu krzaków zamierzył łowić ryby.

— Tu będzie dobrze, odpocznę i pomyślę, — mówił, usiadłszy pod dużym krzewem łoziny. — Dawno nie jadłem ryb, a ziemniaki, trzeba się przyznać, trochę już znudziły... Rybka smaczne jedzenie i nic nie kosztuje, bardzo smaczne jedzenie i nic a nic nie kosztuje!

Rozwinął wędkę, przyrządził ją jak się należy i w wodę zarzucił.

— Powiedziałem Surinjancowi, że za sześć dni będzie miał Belę, — mówił do siebie Milczyn w zamyśleniu. — Za sześć dni... Tak, tyle czasu zupełnie wystarczy na sprowadzenie starego Dido do Kutaisu. Syn z więzienia ucieknie, a ojciec jego miejsce zastąpi. Zamiana wcale nie zła, zwłaszcza... Zwłaszcza, że oba wkrótce pójdą na łono Abrahama, gdzie podobno życie bez trosk biegnie.

Milczyn zamyślił się i westchnął głęboko.

— Niech się dzieje wola nieba! — zawołał z pokorą. — Oni nie pierwsi i chyba, że nie ostatni... O, o!... zdaje się ryba potrąca o haczyk... potrącaj, potrącaj, połknij robaczka, taki smaczny!...

I z natężoną uwagą śledził ruchy pływka, który się kilka razy zanurzał, znowu się ukazywał na powierzchni wody, aż wreszcie zupełnie zatonął. Wtedy Milczyn silnie wędkę szarpnął i pobiegł do ryby, co się wiła na trawie, zerwawszy się z haczyka.

— Będzie kolacyjka, a, będzie, będzie, — szeptał radośnie. — Tania i dobra kolacyjka, nic nie kosztuje!...

Szczęśliwy początek w dobry humor wprawił Milczyna. Perspektywa taniej a smacznej wieczerzy wyzwała uśmiech na suchej jego twarzy; nucąc piosnkę znowu wędkę w wodę zarzucił i czekał, błyszczącemi oczami patrząc na pływak.

W krzakach posłyszał się jakiś szmer lekki, jak gdyby po trawie prześlizgnęła jaszczurka. Milczyn zwrócił głowę w tę stronę i słuchał uważnie. Szmer się ponowił i wkrótce między krzakami ukazała się głowa właściciela chałupy, gdzie Milczyn przypadkowo pęcherz przed godziną rozerwał.

— Przyszedłeś, Iminbeju? — krótko zapytał Milczyn.

Iminbej niewyraźnie coś mruknął, zapewne potwierdził swoją obecność. Milczyn przyjął do wiadomości tę niewyraźną odpowiedź i odwrócił głowę, znowu całą zwróciwszy uwagę na pływak. Tak, w milczeniu, sporo czasu ubiegło i w końcu Iminbej stracił cierpliwość.

— Ale po co przyszedłem, może raczysz powiedzieć? — zapytał.

— Cierpliwości trochę! Twoja chałupa przytyka do więziennego muru, nieprawdaż?

— Naturalnie, że przytyka!

— A to naturalnie, że kiedyś z tej chałupy podkopałeś się pod dziedziniec więzienny?

— No, to cóż z tego! — odgryzł się Iminbej.

— Czy korytarzyk, który wówczas zrobiłeś, istnieje?

— A któżby go zasypał!

— Głęboko on przechodzi pod powierzchnią dziedzińca?

— Alboż ja mierzyłem! Na dokopanie się do niego tyle trzeba czasu, co na wypalenie fajki.

— Więc mierzyłeś, tak i gadaj!... Potrzebuję, abyś tym korytarzykiem wypuścił z więzienia Swaneta Daniela i Abchazkę Belę. Zrobisz to za sześć dni od dzisiaj. Rozumiesz?

— Mądra rzecz!... A co za to dostanę?

Milczyn rzucił mu złotą monetę. Iminbej obejrzał ją i zauważył, że mało.

— To połowa, reszta potem.

— Mało! powtórzył Iminbej i dostał jeszcze kilka srebrnych monet.

— Tyle dosyć, więcej nie proś, bo nie dostaniesz.

Iminbej mruczał jeszcze niezadowolniony, ale już Milczyn nie zwracał na niego żadnej uwagi. Wyczekał cierpliwie, aż jego szanowny współpracownik w sprawie uwolnienia więźniów wymruczał wszystko, co za potrzebne uważał i wtedy dopiero zaczął mu dawać szczegółowe instrukcje.

— Przesiedzisz zatem kilka dni w więzieniu i tam dobrze się poznajomisz z Danielem i Belą, zrobisz, słowem, wszystko, aby się oni zgodzili na ucieczkę przy twojej pomocy. Uczyć cię przecież nie potrzebuję... Zmienisz twarz odpowiednio, bo doprawdy wygląda ona szkaradnie, nikt z przyjemnością na nią nie mógłby patrzeć;... na serjo zbójecko wyglądasz!

— Dziękuję za pochlebne zdanie!

— Nie ma za co, lubię być szczerym. Bez żartu, mój drogi, wyglądasz na łotra z pod szubienicy, która podobno zakończy szlachetny twój żywot.

(C. d. n.)

Przy ładowaniu do wagonów w nocy zgniłe wory pękały, i zgniła masa wydobywała się z nich.

Według zeznań Timofiejewa, dostawca Kohen zamiast 500.000, dostawił tylko 470.000 pudów siana na stację Razdielnaja, a jednak od Timofiejewa otrzymał kwit na całą ilość, przyrzekając, że resztę natychmiast dostawi, o czem jednak zapomniał, otrzymawszy pieniądze na podstawie kwitu. Oprócz tego A. Kohen ma proces z powodu magazynów odeskich. Dostawę siana objął on wspólnie z poprzednim głową (burmistrzem) Odessy, p. Nowosielskim, który, jak mówią, także przyjdzie do kozy. Podpisali oni kontrakt wspólnie, a zatem wspólnie muszą odpowiadać także za jego niedopełnienie. Osoby bliskie Nowosielskiemu, utrzymują, że podjął się on dostawy na prośbę jeneralnego gubernatora okręgu odeskiego Semeki, który tem motywował swoją prośbę, że liweranci cenę siana wyśróbowali na 1 rubla od puda. Nowosielski objął przedsiębiorstwo, aby zrobić przysługę rządowi. Nie mogąc jednak sam się niem zajmować, na polecenie ze strony intendantury wezwał do spółki Kohena, i obaj podpisali kontrakt na dostawę siana po 48 kopiejek za pud, poczem Nowosielski całą dostawę oddał Kohenowi.

Rządca magazynu siana w Odessie, assesor kolegjalny Marczenko, zostaje w śledztwie z powodu odkrytego deficytu 15.000 pudów siana. Jakie to było siano, które Kohen pod gwarancją Nowosielskiego zwoził, można po części ocenić z tego, że w 9. pułku dońskich kozaków, który podówczas stał w Odessie i brał siano z magazynu kohenowskiego, w przeciągu kilku dni zdechło 15 koni. Na szczęście koni, wszystko siano, nagromadzone w magazynach odeskich, zgniło do reszty, a z niem 86 000 rubli skarbowych pieniędzy. Siano zgniło pod takiemi okolicznościami: Skład znajdował się na polu Kulikowskiem, o 2 wiorsty od morza. Gdy w kwietniu r. 1877 wojna została deklarowaną, z obawy, aby jaka błędna bomba turecka nie zapaliła tego siana, wydano rozkaz przewieźć je na drugi koniec miasta, po drugiej stronie rogatki terespolskiej. Była słota. Podczas transportu siano zmoczyło się do reszty, poczem nadszedł przykaz, aby dla wysuszenia rozbić je na błocie. W kilka dni później siano do reszty zgniło. Znalazł się jeszcze dobrodziej, który cały zapas tego gnoju około 168.000 pudów, nie wdając się w sprawdzanie wagi, kupił za 800 rubli, i prawdopodobnie do nowego liweranku użył.

Oprócz wymienionych znajdują się w śledztwie z powodu administracji magazynów w Benderz i Terespolu, radca dworu Gajewski, radcy kolegialni Makiejewicz, Dadaszew, Sokownin i Bolesławski, podpułkownik Emeljanow, sztabskapitan Suworow i kupiec Wolf Konstantynowski. Aresztowania jednak ciągle się odbywają. Z dat wymienionych — wnosi *Gołos* — można uczynić wniosek, że komisja śledcza pod przewodnictwem br. Prittwitza w ostatnich 6 miesiącach dużo miała roboty.

My mniemamy, że cały proces na niczem się skończy dla obwinionych, a znacznym obłowem dla komisarzy. Wszak złodziejstwo jest tam integralną częścią kaziennej misji cywilizacyjnej. Jakżeż ją można kompromitować.

D. 14. października w adrjanopolskim sądzie wojennym sądzono p. Odżakowa, korespondenta *Wiestnika Odeskiego*, obwinionego o wysłanie korespondencji, która nie przeszła przez cenzurę wojskową; trzeba wiedzieć, że p. Odżakow posyłał korespondencje podczas wojny, które chociaż nie przechodziły przez cenzurę wojenną, nie zwracały na siebie niczyjej uwagi; teraz zaś kiedy wojna się skończyła, za jedną korespondencję został pociągnięty przed kratki sądu wojennego! Zrozumieć przyczynę tego bardzo łatwo: p. Odżakow w korespondencji swej dotknął nieporządków i nieładu panującego obecnie w Bułgarji. Po wysłuchaniu wniosków prokuratora, zgodnie z niemi sąd wojenny skazał p. Odżakowa za brak patrjotyzmu, umyślne szkodzenie moskiewskiej i słowiańskiej sprawie i t. d. na trzy miesiące więzienia.

W ogóle w Moskwie wszystkie inne sądy prócz sądu przysięgłych, są bardzo surowe a bardzo rzadko sprawiedliwe.

Polityka hr. Andrassego przed delegacją austryjacką.

Buda-Peszt d. 5. grudnia.

Na ławie ministrów Andrassy, Bylandt i Hofman. Ze strony delegacji węgierskiej nadeszło nuncjum, między innemi o cyfrach, przyzwolonych na konie dla kapitanów. Wniosek Latoura, aby tę uchwałę przyjąć, odrzucono. Schaup przedkłada sprawozdanie o preliminarzu ministerstw spraw zagranicznych. Przeciwko wnioskowi komisji zapisani do głosu Oppenheimer, Lienbacher, Klaicz, Dunajewski, Oelz, Pirquet, Terlago, Kübeck, Widman, Langer, Kochanowski, Latour, Falkenstein, Liechtenstein, Helferztorfer, Czartoryski, Rosenberg, Khevenhiller, Scharschmidt, Kellner, Scrinzi, Stradi, Grocholski, Hoyos, Władysław Thun, Oswald Thun, Hackelberg, Trautmansdorf, Condenhove, Waldstein, Turn-Taxis, Ceschi, Kabat i Jaworski, ogółem 34.

Za wnioskami komisji: Giskra, Kuranda, Demel, Sturm, Blaas, Foregger, Russ, Neuwirth, Bareuther, Herbst i Dumba, razem 11.

Oppenheimer. Zajęcie Bośnii i Hercegowiny jest koniecznością wojskową. Zyskano przez to pozycję, z której możemy wpływ wywierać na państwa sąsiednie. Z ministrem spraw zagranicznych zgadzam się i w tem, że państwo, które traci swoje wybrzeża, przestaje być mocarstwem. Okupacja była nieuchronną, a zdarzenia prędzej niż to przypuszczać można, przekonają o jej stosowności.

Prezydent zawiadamia, że także p. Chrzanowski zapisał się do głosu.

Giskra. Nie wątpię, że wotum delegacji wypadnie w duchu większości zapisanych do głosu mowców, ale moralnie ważniejsze wotum da Izba poselska, która reprezentuje 20 milionów, i żaden minister na długo nie zdoła się mu oprzeć. Od początku wojny wschodniej Austrja nie zachowała się neutralnie, ale postępowała nieprzyjaźnie przeciwko Porcie. Między innemi wymusiła od Porty powrót bezkarny dla emigrantów bośniackich, podczas kiedy Porta udowodniła, że jeden austrjacki urzędnik konsularny był sprawcą spisku. Minister spraw zagranicznych nie miał należytego przewidywania. Z traktatu berlińskiego nikt nie jest zadowolony, jak tylko sam minister. Jakież są jego rezultaty: Rumunia jest w posiadaniu Dunaju, Moskwa panem ujść Dunaju a Serbja i Czarnogóra, dwie niebardzo dogodne sąsiadki zostały znacznie powiększone. Natomiast otrzymaliśmy Bośnię, albowiem jasną jest rzeczą, iż zamierzamy ją annektować. Wszelkie uczucie prawa wzdryga się na widok, jak się obchodzimy z prawem. Dla rzekomych interesów żywotnych, otrzymujemy kraj biedny, który zarówno z Dalmacją i Pograniczem będzie na długie lata krajem biernym. A jak posiadanie jego będzie wyglądać, gdy w razie wojny z Moskwą będziemy zaatakowani równocześnie w Siodmiogrodzie i nad Wisłą. Poprzednik hr. Andrassego (Beust) powiedział raz, iż nie może znaleźć Europy. Hr. Andrassy znalazł wprawdzie Europę, ale w objęciach Moskwy. Militarnie nieprzygotowani, przygotowywaliśmy okupację polityczną; dziennie 120 złr. rozdawaliśmy żebrakom w Serajewie, a Hadži Loja pobierał od nas napoleondora dyet. Pod względem konstytucyjnym hr. Andrassy prowadził sprawy sposobem absolutyzmu, i dlatego nie można mu ufać, owszem starać się, aby kto inny chwycił ster spraw i prowadził je w duchu prawa.

Dunajewskiego mowę podajemy powyżej. Po nim mówił Kuranda: Od dwóch lat interesa monarchii więcej ucierpiały, niż nawet przez wyrzucenie jej z Niemiec. A my pomagaliśmy do tego. Okupacja Bośnii skończy się dla nas podobnie jak się skończyła wyprawa do Holsztynu, że nas stamtąd wyrzucił — przyjaciel, i jak się dla Francuzów skończyła wyprawa do Meksyku „legitymistycznie rozpoczęta, z chwałą, ale smutnie zakończona“. Z Bośnii chcemy zrobić „Reichsland“, jak Niemcy zrobili z Lotaryngią, ale Niemcy zyskali istotnie „Reiches Land“.

Klaicz obszerną mowę, w której demonstrował konieczność, aby Austrja w Dalmacji oparła się na elemencie słowiańskim a nie włoskim, a w Bośnii podobnież nie popierała żywiołów mahometańskich, inaczej nic nie będzie z całej okkupacji.

Demel. Stanowisko południowo-słowiańskie nie może być niczem ustalonem, i już z tego względu nie możemy godzić się na anneksję. Hasło: Misja Austrji jest Wschód! wychodziło zawsze tylko od tych, którzy nas chcieli wyrugować z Niemiec — ze środkowej Europy.

Przez okkupację Bośnii stały punkt ciężkości monarchii został zmieniony na punkt chwiejny, o tem bardziej jest niebezpieczną, ile że wiele ludów Austrji nie ma swojego punktu ciężkości w monarchii. Nie pozostaje nam nic innego, jak tylko pośpiesznie, jak to uczynił książę Sabaudzki, pozbyć się Bośni, albo iść konsekwentnie naprzód, a zarówno Moskwę jak i Turcję wypierać do Azji, a sukcesa w tym kierunku są wątpliwej natury. — Na wniosek Bareuthera przerwano rozprawę na kilka godzin do wieczora. Po południu Lienbacher zarzucał komisji, że nie reprezentuje większości ludów Austrji, a następnie mówiąc o anneksji, ostrzegał rząd, aby ją nie przeprowadzał w duchu antisłowiańskim. Sturm przypominał, że w sejmie węgierskim dwóch dawniejszych ministrów-prezydentów potępiło politykę okkupacyjną, a w austrjackiej Radzie państwa zrobił to jeden z przyjaciół rządu, twierdząc, że nie należy przekraczać dotychczasowego zakresu okkupacji. Okkupacja jest politycznem i finansowem niepowodzeniem.

Pirquet zarzuca większości komisji, dlaczego nie miała odwagi, otwarcie wystąpić z wotum nieufności dla ministerstwa? Stanowiskiem prawnem opozycji jest jedynie wzgląd, że nie warto anektować takiego kraju jak Bośnia — gdyby to była Serbja lub Wołoszczyzna, to co innego, a celem opozycji jest jedynie podstawić stołka br. Andrassemu wspólnie z opozycją węgierską, która nie zna innego hasła, jak tylko wojnę przeciwko Moskwie — zemstę za Vilagos. Ja dziwię się tym panom, że tak lekko chcą wojny z Moskwą.

Blaas oświadcza: Jestem prostym człowiekiem, ale chłopskim rozumem sądzę, że mandat zyskany w Berlinie bez porozumienia z reprezentacją ludów i wbrew Turcji nie stanowi zupełnego tytułu prawnego. Deputacje notablów z Bośnii nie dowodzą niczego, bo pochodzą od poddanych sułtana, którzy bawią się w rolę zaprzańców. Po przemowach tyrolczyka Oelza i opozycjonisty Foreggera odroczono rozprawę do nazajutrz.

Apostolstwo księdza Ferdynanda Sęczykowskiego na Litwie.

Otrzymujemy mnóstwo listów z Litwy o przebranych w sukienki kapłańskie urzędowych agitatorch prawosławia i moskiewszczyzny. Większość dotyczy znanej i osławionej już osobistości księdza Sęczykowskiego. Ponieważ wszystkich korespondencyj drukować nie możemy, bo z jednej strony są zbyt rozwlekłe, a z drugiej zgadzają się one wszystkie w podaniu jednych i tych samych faktów, podajemy więc streszczenie lub wyjątki treściwsze:

Ksiądz Ferdynand Sęczykowski jest obecnie de nomine proboszczem jednej parafii w Mińsku, Złotogórką zwanej, ale de facto duchownym panem i biskupem całej Mińszczyzny, bo gospodaruje w całem gubernium za wolą rządu w sprawach kościelnych jak mu się podoba, zrzuca lub instaluje proboszczów i katechetów dowolnie bądź sam, bądź za pośrednictwem władz administracyjnych, które w zupełności polegają na zdaniu jego.

W samym Mińsku było do niedawna kilka kościołów. Sęczykowski uznał to za zbyteczne, więc doradził aby je skasowano. Wszelkich ruchomości, znajdujących się tam potrzeba się było zbyć. Więc meble, lichtarze, suknie i tym podobne rzeczy wystawił na sprzedaż żydom w drodze licytacyjnej. Byłby i ze sprzętami ołtarzowemi uczynił to, ale żydzi niechcieli kupować: przywłaszczył więc je na swój prywatny użytek. A jaki to był użytek z nich świadczy następujący wyjątek jednego z listów wspomnianych:

„Ksiądz kanonik namiętnie lubi grać w karty. Razu jednego zaprosił do siebie na preferansa kilka osób. Był tam jakiś sowietnik, jakiś nauczyciel z gimnazjum, był też oficer kozacki P... — Powiadają że kto ma szczęście do kobiet — niema szczęścia w kartach. Otóż i ksiądz kanonik po sukcesach dnia poprzedniego zaczął przegrywać tego wieczoru i przegrywał najwięcej do oficera P. Już nie jedna setka rubli ocknęła się w kieszeni tego ostatniego, gdy ksiądz Ferdynand spostrzegł, iż niepodobna tak dłużej szastać rublami; czy że nie miał już istotnie gotówki przy sobie, czy żal jej było, dość że wynosi kozakowi srebrną pozłacaną patynę i oddaje w długu. „Cztoż eto takoje? (Coż to takiego) pyta Moskal. — „Et, to talerzyk, który używam do deseru i owoców.“ P... niesie to do żyda chcąc spieniężyć. Żyd opatrzył ze wszystkich stron patynę, pokiwał głową, spojrzał na przedającego i oddał na powrót, pytając: „A skąd to pan wziął?“ — „Ot, dali mi za dług preferansowy.“ — „Nu, nieradzę panu przedawać tego długu, bo można mieć długą nieprzyjemność, jest to rzecz kościelna.“ Oszukany kozak idzie wprost do kanonika i z gniewem pokazuje mu patynę, pyta: „Coż to ty mnie dałeś, sukin syn?“ Sęczykowski poznał się, że go przyłapano, zmieszał się w pierwszej chwili, ale rychło odzyskawszy krew zimną, rzecze z bezczelnością machając ręką: „Eh! pustiaki (bagatela), to mnie nie potrzebne!“ — „Wot tiebie pustiaki, maszennik (oto masz bagatelki, nikczemniku) i przy tych słowach zaaplikował mu policzek z jednej i z drugiej strony, a później cisnął mu w głowę patynę, jak sam się później chwalił, — nie wiem czy prawda, czy też może wziął ją.“

Istnieje w Mińsku zakład naukowy żeński, urządzony oczywiście po moskiewsku. Sęczykowski był tam katechetą. Działalność jego pedagogiczna wcale niepedagogiczne sprowadzała rezultata u młodszych panienek. Skandale były tak krzyczącemi, że aż dzienniki moskiewskie musiały napomnieć władze, by położyły tamę nadużyciom. „Nie publikuj się pan tak“ brzmiało napomnienie rządu. Ksiądz Sęczykowski usłuchał wezwania i od tej pory aplikował swe zasady pedagogiczne nie w szkole lecz w domu, przy oświetleniu lamp wieczornych; a tym ucztom sardanapalowym, obficie zalewanym szampanem, niczego nie brakowało, chyba dźwięku polskiej mowy. I dobrze było, że jej tam nie poniewierano.

Takiemu to mężowi powierzył rząd carski misję sprawosławienia i zmoskwicenia dyecezji mińskiej. Pokasowawszy wiele kościołów a pozostałe poobsadzawszy indywiduami również nikczemnemi lub słabego charakteru ludźmi, którzy dla kawałka chleba gotowi dać swe przyzwolenie wszystkiemu, jął się ten misionarz do położenia stałych podstaw dla swej pracy. Dokonał więc w tym czasie dwóch dzieł, które uwiecznią jego imię. Pierwszem było wysłanie adresu do cara, drugiem założenie szkoły organistów słowiańskich.

O pierwszem jeden z listów tak donosi:

„Sęczykowski widząc, że dotychczasowy proceder moskwicenia niewielkie przynosi rezultata, obmyślił ułożyć adres do tronu, jakoby dobrowolnie od mieszkańców dyecezji ułożony i domagający się wprowadzenia języka moskiewskiego do kościołów. W tym celu spisał na arkuszach papieru kilka setek osób ze swojej i z sąsiednich parafij, poprzedziwszy je odpowiednio ułożonym adresem. Zwołał następnie spisanych, którzy po największej części składali się z chłopów, nieumiejących czytać i pisać. Począł im wyłuszczać, że idzie tu o opiekę najjaśniejszego pana dla kościołów i kazał podpisywać. Posłuszni chłopi podpisywali znakami krzyża świętego. Gdy po upływie niejakiego czasu, na powyższej podstawie opierając się ks. kanonik po moskiewsku czytał i śpiewał modlitwy kościelne, tudzież wygłaszał kazania, — powstał lament i narzekanie nie do opisania. „Dlaczegoście podpisywali adres?“ pytano chłopów. „Albośmy wiedzieli, co tam napisano?“ była odpowiedź.

Co do drugiego dzieła ks. Sęcykowski uważał, że dzisiejsi organiści wychowani w tradycjach łacińskich nie odpowiadają zadaniu, jakie przedsięwziął. Podał więc projekt założenia szkoły organistów słowiańskich, potrącając w ten sposób o strunę panslawistycznych aspiracyj moskiewskich. Ci co pisali do nas listy przyrzekają nam nadesłać bliższe o tej instytucji i o jej postępach szczegóły, a tymczasem zaznaczają że szkoła ta stoi pod naczelnem kierownictwem Sęczykowskiego, któremu w tym celu dodano rodzaj rady nadzorczej szkolnej, składającej się z Pawłowa (marszałka gubernialnego), Łagody (szefa kancelarji gubernatorskiej) i dwóch popów z bursy seminarskiej prawosławnej w Mińsku.

Sęczykowski nawet w życiu prywatnem, domowem, przypomina wszystkim że jest Moskalem. Otoczył się więc służbą mówiącą li tylko po moskiewsku i sam do wszystkich mówi tylko tym językiem. To też tem baydziej to czyni w służbie kościelnej. Zamiast „tradycyjnego: niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ każe spowiadającym się u siebie witać go wyrazem: „zdrawstwujtie“ albo „kakowo pożywajetie“. Ludowi niechcącemu słuchać modłów za cara, zwłaszcza wygłaszanych po moskiewsku, grozi bagnetami, tak że niemi zmuszeni są albo wstrzymać się od chodzenia do świątyni, albo zostawać tam pod grozą szabel i bagnetów żołdackich.

A groźba ta doprawdy nie bywa próżnym postrachem. Kiedy pewnej niedzieli wychodzącemu ze mszą Sęczykowskiemu zastąpili u drzwi zakrystji drogę parafianie, żądając wyjaśnień — on wezwał policję i żandarmów na pomoc. Aresztowano wiele osób; jednych ukarano grzywną pieniężną (po sto i więcej od osoby) a innych wysłano na wygnanie do gubernii moskiewskich. Od tej pory Sęczykowski zjawia się w mieście tylko z rewolwerem w ręku i w towarzystwie żandarmów, którzy strzegą jego osoby.

Przysłano nam fotogram tego apostoła. Ma on około trzydziestu kilku do czterdziestu lat. Kształt twarzy regularny, ale rysy zdradzają człowieka zużytego pijaństwem i rozpustą. Szyja i pierś zawieszone orderami carskiemi: znaleźć tam można i medal za przyczynienie się do uśmierzenia powstania 1863 r., jest też order św. Stanisława, Włodzimierza i inne za usługi powyżej oddane. Warto aby który z naszych fotografów odkopiował portret *ad aeternam rei memoriam*, aby wszyscy mogli poznać złoczyńcę, a jeden egzemplarz warto posłać do Rzymu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 7. grudnia.

* Od kilku dni wystawione są w muzeum przemysłowem pamiątki po jenerale Skrzyneckim. Listę ich zamieszczamy zwracając uwagę, że są pomiędzy niemi rzeczy wielkiej wartości, których szkoda aby się miały dostać w obce ręce.

1) Karabela ze złotym portretem Batorego na klindze i napisem: „1675 Stephanus Batori rex Poloniae“ — a na grzbiecie klingi: „Naczelnemu wodzowi Janowi Skrzyneckiemu legia nadwiślańska,

2) Szabla damascenka, ofiarowana jłowi J. Skrzyneckiemu przez p. Sirhenzy, ze złotym odpowiednim napisem na klindze.

3) Pałasz damasceński.

4) Szpada z orłem białym na gardzie.

5) Szpada z lwem belgijskim (gdy jen. Skrzynecki był w służbie belgijskiej.

6) Laska ze srebrną skówką, na której napis „jeszcze Polska nie zginęła“ — a pod odkręconą główką srebrne kółko z napisem: „Olszynka grochowska dnia 21. lutego 1831 r.“

7) Laska z kościaną gałką.

8) Szlify nowe naczelnego wodza ze złotemi buławami i srebrne epoletki. W pudełku karteczka ręką ś p. pani Skrzyneckiej napisana: „Te szlify przywiózł memu mężowi z Londynu hr. Napoleon Walewski.“

9) Szlify naczelnego wodza używane i srebrne epoletki.

10) Wielki krzyż „virtuti militari“ z koroną i wstęgą.

11) Jeden mniejszy bez korony.

12) Jeden mały.

13) Medal św. Heleny, złocony i emaliowany.

14) Jeden bronzowy; oba w oryginalnem pudełku.

15) Dwie rozety.

16) Krzyż legii honorowej z koroną i wizerunkiem Henryka IV.

17 Wielki krzyż legi honorowej z koroną, rozetą i wizerunkiem Napoleona.

Sekretarz Muzeum bliższych szczegółów dostarczy.

* W niedzielę przedstawiona będzie w teatrze ruskim komedja Fredry „Swieczka zgasła“ i operetka komiczna w 2 aktach p. t. „Swaty przez gazety przez D. Młakę, z muzyką J. Worobkiewicza.

* P. Adolf Inlender, magister farmacji, uwięziony z. m. przez tutejszą policję i odstawiony następnie do sądu karnego pod zarzutem t. zw. propagandy socjalistycznej — został 3. b. m. wypuszczony na wolną stopę za złożeniem kaucji w kwocie 600 złr.

— **Z Jarosławia.** (Nasze poczty.) Przywykliśmy spodziewać się po wszelkich nowych zarządzeniach władz i urzędów rezultatów dodatnich, nie zaś ujemnych, ulepszeń, nie zaś pogorszeń. Oczekiwanie tem więcej uzasadnione, ile że dobre chęci z rozsądkiem w parze, zwykle i wszędzie dobre owoce rodzić zwykły. Zdaje się jednak, że jednego z pomienionych warunków zabrakło tutejszemu urzędowi pocztowemu, przy zaprowadzeniu nowej jakiejś manipulacji, której wprawdzie nieznamy, której skutki jednak od kilku tygodni dotkliwie odczuwać musimy.

Od dawna listonosze pocztowi już od godziny ósmej rano a nawet i wcześniej roznosili przesyłki nadeszłe w nocy i rano tak, że we wszystkich biurach, kantorach i urzędach można było odebrać pocztę przed otwarciem biura dla stron, można było otrzymać pokrycia na płatne w tym dniu p zycje, akta na termina sądowe, przeglądnąć wreszcie dzienniki, z których dziś każdy niemal człowiek potrzebuje zaczerpnąć ostatnich wiadomości z dziedziny go bliżej interesującej. Od kilku tygodni jednak pojawiają się listonosze z przesyłkami pocztowemi dopiero po 9tej rano na mieście, tak że nie jeden niecierpliwie przesyłki wyczekujący, dopiero około 10tej godziny lub później je otrzymuje. — Szkody i niedogodności ztąd powstałe nie do obliczenia i podziwiać prawdziwie należy potulny ogół, że wobec opóźnień i zaniedbań terminów sądowych itd. dotychczas cierpliwie krzywdy te znosi.

Drugą nowością również nader nieprzyjemną, a dla ogółu szkodliwą jest zmniejszenie liczby urzędników, zatrudnionych przy poczcie nadawczej i oddawczej z trzech na dwóch. Kto trochę więcej ma do czynienia przez dzień boży, ten pojmie jak to przyjemnie, gdy woźny kancelaryjny straci za każdą razą na poczcie godzinę lub więcej czasu, podczas gdy poprzód tenże sam woźny czynność nadania, względnie odebrania poczty w kilku minutach załatwiał. Cóż dopiero powiedzieć o przyjemności tych, którzy zmuszeni czynności tego rodzaju sam i na poczcie spełniać, o ludziach, którzy nie mając dość rutyny w przepisach ekspedycji pocztowych, przychodzą na pocztę, najprzód by się poinformować, co do potrzebnych formalności przy nadaniu przesyłki, a przecież i dla tych poczta istnieje. Cóż wreszcie pomyśleć o przyjemności kobiet, które zmuszone załatwić na poczcie jaką czynność, muszą tam godzinami wyczekiwać, popychane i odsuwane przez więcej z pocztą i jej manipulacją obeznanych interesantów. A urząd pocztowy w Jarosławiu nie pomyślał nawet o tem, by zredukowawszy ilość urzędników obcowania ze stronami, zastąpił uszczerbek ten przynajmniej poręczą, którąby wstrzymywała zbytni pospiech tych, którzy ze szkodą reszty publiczności cisną się do okienka, by jak najprędzej przesyłkę nadać lub odebrać. Kto nie widział ścisku i zgiełku, jaki od czasu zaprowadzenia pomienionej zmiany w urzędzie pocztowym w Jarosławiu panuje, ten nie pojmie nigdy tego, co wycierpi tam jeden cierpliwie wyczekujący, ile wreszcie nie cierpią ci biedni urzędnicy, którzy bez wytchnienia, bez wyprostowania choć na chwilę członków i stanów, jak automaty ostatki sił wytężają, by jak najprędzej gwarliwych natrętów się pozbyć. A jeszcze trudniej pojąć, jak może ktoś wymagać od urzędnika pracującego w takich warunkach punktualności i nieomylności.

Podając tych kilka uwag do wiadomości ogółu, szczególnie zaś dyrekcji poczt, wyczekujemy dochodzenia, co do powodów tych niekorzystnych, a może samowolnych zmian i nieomieszkamy podawać tak długo szczegółów w tej mierze do wiadomości publicznej, dopóki złe usuniętem nie zostanie.

— **Kołomyja.** Staraniem Tow. pedag. urządzono dnia 28. listopada b. r. jako w rocznicę śmierci wieszcza naszego Adama Mickiewicza literacko muzykalny wieczorek. Do uświetnienia tego wieczorku przyczyniły się panie P. i W. i panowie R St. i K. odpowiedniem ułożeniem i znakomitem wykończeniem programu. Okoliczność ta powoduje zarząd oddz. Tow. pedag. do wynurzenia powyższym paniom i panom najgorętszego podziękowania.

— **Gryfia,** 1 grudnia. Jak w poprzednich latach tak i obecnie akademicy tutejsi obchodzili rocznicę dnia 29. listopada. Uroczystość ta rozpoczęła się nabożeństwem w kościele, podczas którego śpiewano „Boże coś Polskę.“ Wieczorem zaś w wspaniale udekorowanej salce kółka odbyła się wspólna kolacja, którą przeplatały mowy, deklamacje, śpiew i muzyka. Miło mi dodać, że kilku dawniejszych członków kółka, zajmujących dziś już w ojczyźnie stanowiska, duchem łącząc się z nami przesłało odpowiednie do uroczystości telegramy, co nas niewymownie ucieszyło a uroczystość podniosło.

— **W Brukseli** skończył się d. 4. bm. słynny proces T. Kinta, jeneralnego sekretarza banku belgijskiego, który sprzeniewierzył i roztrwonił kilkanaście milionów franków. Przysięgli mieli odpowiedzieć na 575 pytań i uznali go winnym, a trybunał skazał na 15 lat więzienia. Drugi obżałowany dyrektor Fortamps otrzymał rok więzienia.

— **Królewiec** 3. grudnia. I nasze tu grono rodaków w uroczysty obchodziło sposób pamiątkę śmierci naszego wieszcza nieśmiertelnego Adama Mickiewicza. Na dniu 28. listopada o 8 godzinie wieczorem zgromadziło się w Wiener Café na dwukrotne polskie zaproszenie w tutejszych niemieckich gazetach około 30 rodaków, aby we wspólnem gronie obchodzić pamiętną uroczystość. Prezes kółka towarzyskiego polskiego zagaiwszy zebranie, oddał głos p. Łęgowskiemu, który w ślicznym wykładzie: „Grażyna“ i „Zosia“, dwa charaktery Mickiewicza, ogólną zajął uwagę całego zgromadzenia. Biust nieśmiertelnego wieszcza z laurem na czole i kwiatami uwieńczony, niby duch Mickiewicza, uroczystym napełniał nastrojem wszystkich zebranych. Śpiew narodowy nie mało się przyczynił do uświetnienia uroczystości. — Po przemówieniach panów Kotowskiego, Henrykowskiego i Andrysona, którzy należytą oddali cześć bohaterom listopadowego powstania i przemówieniu ks. Zagermanna, który w nader sympatycznych odezwał się słowach w niemieckim języku o polskim narodzie, nastąpiła zabawa, która całe zgromadzenie aż do późnej pory zatrzymała na miejscu. Ubolewać tylko wypada, że tak zwana wyższa inteligencja nasza mimo poprzedniego zaproszenia nie raczyła wziąć udziału w tak wzniosłej uroczystości.

— **W Berlinie** urządzono zbiór wykopalisk z Olimpii. Są to piękne kopie skarbów archeologicznych tam znalezionych, gdyż oryginały podług umowy zawartej z rządem greckim, pozostają w Atenach. Najcenniejszym okazem kolekcji tej, jest Hermes Praksytelesa, który wywołał w Berlinie taki podziw, iż zdecydowano się nabyć oryginał, czyniąc w tym względzie olbrzymią rządowi greckiemu ofertę.

— **Jenerał Włodzimierz Krzyżanowski** znany nasz rodak, który nie dawno nie przyjął ze względów klimatycznych ofiarowanej mu przez rząd Stanów Zjednoczonych posady wielkorządcy półwyspu Alaszki i wysp Aleutyckich, został obecnie zamianowany przez ten rząd dyrektorem cła skarbu Stanów Zjednoczonych, urząd ten przyjął i złożył już wymaganą prawem przysięgę.

— **Berlin** 1. grudnia. Dnia 29. bm. zebrało się w Berlinie, Stralanerstrasse nr. 57, około 300 Polaków w celu obchodu rocznicy śmierci Adama Mickiewicza i powstania listopadowego. Zebraniu przewodniczył poseł Magdziński. P. Krasnowolski wygłosił popularny wykład o życiu i pismach Mickiewicza, a p. Łączkowski o przyczynach i przebiegu powstania z dnia 29. listopada 1830 r. Kółko śpiewaków Towarzystwa przemysłowców polskich, pozostające pod dyrekcją p. Sew. Morgensterna, zaśpiewało kilka pieśni narodowych. Uroczystość zakończono deklamacjami. Policję reprezentował komisarz wraz z konstablerem.

— **Kanalizacja Płocka.** Dowiadujemy się z *Korespondenta płockiego*, iż projekt kanalizacji Płocka opracowany przez inżyniera Oraczewskiego, przedstawiony został w zeszłą środę kilkudziesięciu obywatelom miasta, którzy w tym celu do magistratu zaproszeni zostali. Zebraniu przewodniczył p. prezydent miasta. Po wyczerpującej dyskusji wybrano komisję, która ma zająć się ostatecznem zbadaniem projektu, i opatrzywszy takowy odpowiedniemi uwagami przesłać właściwej władzy do zatwierdzenia.

Tak tedy jest dziś wszelkie prawdopodobieństwo, że Płock wpierw od Warszawy posiadać będzie kanalizację.

— „**Punkah**“ czyli olbrzymi wachlarz chiński, zawieszony u sufitu i poruszany celem odświeżania powietrza, wprowadzonym został przez rząd angielski do koszar i szpitali. Zastosowanie przyrządu pomienionego w krajach gorących bardzo jest praktyczne. Wydatki wprowadzenia onego w Indjach, wynoszą przeszło 50 tysięcy złr. Rząd włoski zamyśla przyswoić rzeczony przyrząd w szkołach i teatrach.

— **Po amerykańsku!** Jak wiadomo Stany zjednoczone posiadają mnóstwo sekt religijnych, których apostołowie nie tyle w interesie ducha świętego, ile w interesie własnej kieszeni spełniają gorliwie obowiązki przykładnych dusz pasterzy. Nie wszyscy wszelako umieją tak zręcznie łączyć ceremonie kościelne z *bussines'em*, jak czcigodny pastor Mr. Hodston w pewnem miasteczku w Kanzas; zacny ten kapłan odezwał się w ten sposób do pierwszej pary nowozałożonej gminy, która z uroczystą miną stanęła u ołtarza w celach matrymonialnych:

— Młodzi ludzie! pierwszym waszym obowiązkiem teraz powinno być staranie, aby dzieci wasze miały stosowne utrzymanie i byt zabezpieczony, przeto pozwólcie mi moi mili, abym wam w tym względzie posłużył dobrą radą i pomocą na drodze do osiągnięcia tego chlubnego celu. Oto nic właściwszego nie mógłbym wam zalecić nad kupienie sobie policy ubezpieczenia w narodowem Towarzystwie asekuracyjnem, którego ajentem mam zaszczyt być od lat kilku. Postarajcież się najmilsi, aby ta sama ręka, która teraz wasz związek błogosławi, mogła nazwiska wasze zaciągnąć na listę ubezpieczonych, czem sobie spokojne pożycie bez trosk, a przyszłym dzieciom waszym zabezpieczycie utrzymanie i los wolny od nędzy i dolegliwości żywota tego. — Amen.

— **Adelina Patti** w nierozłącznym i harmonijnym duecie z rozgłośnej sławy tenorzystą Nicolinim, zadziwia obecnie berlińczyków, którzy ją przed siedmnastu laty, jako siedemnastoletnią młodą i skromniutką jeszcze artystkę uwielbiali.

Czuła para zajmuje po koleżeńsku te same apartamenta, które podczas kongresu zajmował lord Beaconsfield w *Kaiserhotel*. Diwa zajmuje sześć pokojów, z których salon recepcyjny kosztuje ją dziennie małą sumkę 28 marek. Sposób jej życia jest bardzo umiarkowany, ranek spędza na odczytywaniu korespondencyj, którą ją ze wszech stron Europy formalnie zasypują. Przed obiadem ćwiczy się w śpiewie, jak początkująca uczennica, o godzinie 1ej przyjmuje u siebie gości, *nota bene* pod kontrolą zazdrosnego tenora, któremu wpierw każdy bilet wizytowy przynoszą do cenzury. O drugiej, lub pół do 3 czy deszcz, czy pogoda czy burza i pioruny — primadonna wyjeżdża na spacer, potem obiad a wieczorem po przedstawieniu o 11. herbata. Patti temu regularnemu trybowi życia zawdzięcza swoją młodość i świeżość.

Powiadają o niej, że ma tylko jedną małą wadę jako kobieta, — jest popędliwa, gwałtowna i zła do wściekłości, umie się wprawdzie hamować ale w irytacji ciska pioruny z pięknych oczu a z ślicznych rąk.... co się zdarzy.

— **Do „złotej księgi“.** W jednym z zaułków Warszawy mieszka niezamożna i chorowita niewiasta, ciężko zarabiająca na chleb powszedni myciem podłóg i drobniejszemi posługami. Ma ona jedno tylko dziecię: siedmioletniego chłopca, z krzywą od urodzenia nogą i zarodami suchot w zaklęsłej piersi.... Wychodząc na robotę chłopca tego zostawiła w domu.

Jednego z ubiegłych dni biedna robotnica, udawszy się do pracy równo ze wschodem słońca, rzekła chłopcu, iż nie wróci wcześniej jak przed nocą i że dopiero wówczas jeść mu przyniesie.... Dziecię przyjęło tę wiadomość z rezygnacją i z polecenia matki zaparłszy drzwi ze środka, czekało cierpliwie nadejścia wieczora. Około południa ktoś zasztukał.

— Kto tam? — spytał chłopczyna.

— Biedny kaleka — odpowiedziano drżącym głosem — prosi wsparcia i litości....

Chłopiec otworzył śmiało drzwi i rzekł:

— Niech was Bóg opatrzy dziadku, bo ja nie mogę. Matka moja poszła na wyrobek, a w izbie niema nawet kawałka suchego chleba.

Kaleka mruknął coś niezrozumiale i wyszedł. Około czwartej popołudniu, powtórnie zapukano do drzwi.

— Kto tam? — zapytał znów chłopiec.

— Nie bój się dziecko — to ja, biedny dziadek, nic złego ci nie zrobię.

Po otworzeniu drzwi, wszedł do izby ten sam co i poprzednio kaleka. Zbliżywszy się do stołu, rozpiął torbę i począł wytrząsać z niej kawałki chleba, bułek, sera i mięsa.

— To dla ciebie malcze — rzekł głaszcząc chłopca chropowatą ręką po twarzy.

Potem kładąc na stole rulon miedzianych pieniędzy, dodał:

— A to dla twojej matki.

I wyszedł z izby spiesznie — zanim chłopiec zdołał opamiętać się i podziękować niespodziewanemu dobroczyńcy.

— **Miłosierne ptaszki.** Urzędnikowi gospodarczemu p. X. w S. podpadło, że jeszcze pod koniec listopada, w porze słotnej i zimnej, para ptaszków

nak pilnie i zwinnie latała w około. Wiedząc dobrze, iż reszta wędrownych ptaków, nie mających chęci dzielić z nami mroźnej zimy, już dawno opuściła polskie błonia i przeniosła się w cieplejsze strony, obserwował ptak i uważnie oczarze ptaszyny, które raz podlatywały do pobliskiego strumyka, to znów wciskały się w zakątki szczeliny, aby łowić ukryte tamże owady, lub ich jajka. Najczęściej jednakże podlatywała zwinna para ku starej rozłożystej jabłoni, i pobawiwszy chwilkę wśród ogołoconych z liści konarów, znów puszczała się na łowy. Po bliższem zbadaniu drzewa przekonał się p. X., że w jednym z większych konarów znajdował się otwór a wewnątrz wypróchniałej dziupli siedział dość wielki ptak, którego pliszki starannie żywiły. Ponieważ ptak ciasnym otworem wylecieć nie mógł, przeto otwór powiększono i wydobyto kukułkę. Zagadka się wyjaśniła! Kukułka, ta nie dobra matka, zniosła swoim obyczajem jajko w gniazdeczku pliszek, które też wylęgły kukułkę. Kukułę wyrosłszy, nie mogło pospieszyć za swą przyrodnią bracią, młodemi pliszętami, a stare pliszki, wiedzione macierzyńskim instynktem i przywiązaniem do pasierba, w późną jesień z wielkim żywiły go mozołem. Skoro je pan X. zwolnił z tego trudnego obowiązku, zniknęły ptaszęta i poleciały zapewne za swymi towarzyszami. Kukułkę zaś, która naturalnie latać nie umie, karmią mrówczemi jajkami i larwami gąsienic. Biedne pliszki były lepszemi rodzicami od niejednych z ludzkiego rodu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Galicyjskie Towarzystwo pszczelnicze ogrodnicze. Zgromadzenie oddziału olejowskiego odbędzie się d. 8. grudnia r. b. w samo południe, na które zarząd tegoż oddziału szanownych członków zaprasza. Porządek dzienny: 1. Wybór zarządu oddziału. 2. Wybór delegata do Rady ogólnej. 3. Odczyty i rozprawy pszczelnicze i ogrodnicze.

Sekretarz: *J. Kokurewicz.*

Zgromadzenie oddziału sokalskiego odbędzie się d. 12. grudnia r. b. w szkole wydziałowej w Sokalu o godz. 10. rano. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z obrotu funduszów i sprawozdanie rachunków. 2. Wybór delegatów do Rady ogólnej. 3. Sprawozdanie z wystawy w Brodach odczyta p. Józef Obrębski. 4. Wnioski członków.

Sekretarz: *M. Lewiński.*

Wiedeń 5. grudnia. Na dzisiejszy targ do wiedeńskiej rzeźni dostawiono: cieląt 2097, zabitych wieprzów 823, żywych owiec 2550, zabitych 356, żywej nierogacizny galicyjskiej —, węgierskiej —; razem —. z powodu ciepłego powietrza ceny na wszystko spadły.

Cielęta płacono od 35 do 58 zlr., zabite wieprze 56 do 42 zł., galic. bite owce 20 do 30 zł. za 100 kilo mięsa, zabite owce 32 do 40 zł., żywe owce węgierskie 30 do 50 zlr., za parę 10 zlr. do 23.50 zlr., prosięta żywe ... w grubej wełnie 30 do 40 zlr. za 100 kilo mięsa, za parę 9 zlr. do 20 zł., żywa nierogacizna galicyjska 26 do 30 zlr., węgierska 34 do 38 zlr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz, Caffe-Stierboeck.

Lwów dnia 6. grudnia. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

*Pszenica czerwona od 8·— do 8·25 zł., biała od 8·— do 8·25 zł., żółta od 7·25 do 7·50 zł., jęczmień —·— do —·— zł. *Żyto od 5·— do 5·25 zł., nowe —·— do —·— zł. *Jęczmień browar. od —·— do 5·25 zł., pastewny od 4·75 do 5·— zł. *Owies od 4·50 do 4·75 zł. *Groch do gotowania od 6·50 do 7·25 zł., pastewny od 4·75 do 5·25 zł. *Wyka od 4·— do 4·25 zł. — *Bób od 7·50 do 7·75 zł. *Kukurudza stara od 5·25 do 5·50 zł., nowa od —·— do —·— zł. *Rzepak zim. od 10·— do 10·25 zł. — *Rzepak letni od 9·75 do 10·25 zł. — *Lnianka od 10·— do 10·25 zł. — *Nasienie lniane od 10·— do 10·25 zł. — *Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — *Koniczyna od 40 do 45 zł. — Kminek od 30·— do 32·— zł. — Anyż od 33·— do 35·— zł. — Anyż płaski 33·— do 36·— zł.

Zboża i nasiona nowe: Pszenica czerwona —·— zł., biała —·— zł., żółta —·— zł. Żyto —·— zł. Jęczmień —·— zł. Owies —·— zł. — Groch —·— zł. Kukurudza 4·50 do 4·75 zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent: Gotowy od —·— do 29·— zł. W terminach w miesiącu: —·— do —·—. Usposobienie: —

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie: Usposobienie: Mdłe.

Waluta: mark 57.40 rubel 1.13¼; napoleondr 9.29½.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Przy ostatnich ogólnych wyborach sejmowych z kurji własności większej obwodu samborskiego pan Piotr Gross wybrany został tylko większością dwóch głosów, przy wyborze d. 5 grudnia otrzymał 39 głosów przeciw 8, a więc większością 15 głosów wybrany został. Agitacja przeciw jego wyborowi teraz rozwinęli Stańczycy z powodu mowy jego na bankiecie hausnerowskim, w której wystąpił stanowczo przeciw polityce delegacyjnej. A agitacja ta doszła aż do zyskania 4 głosów: hr. Stanisława Tarnowskiego, hr. Juliusza Balskiego, hr. Komorowskiego i pensjonowanego c. k. majora, Pawlikowskiego. Oprócz tego zyskano 4 plenipotencje izraelickich właścicieli posiadłości większej, co razem uczyniło 8 głosów! Pan hr. Tarnowski postawił kandydaturę Juliusza Bielskiego; pan Juliusz Bielski odwzajemnił się postawił kandydaturę p. Tarnowskiego. Nikt nie replikował a głosowanie wydało rezultat powyższy.

Powyżej podaliśmy mowę pana Dunajewskiego tak podług sprawozdań pism wiedeńskich, jak i podług sprawozdania *Czasu*, który się nią zachwyca i jako prawdziwie polską podnosi. Nie przeczymy, iż ustęp jej, wskazujący na potrzebę przygotowania się do wojny z Moskwą, którą jako z konieczności wynikającą Austrja stoczyć musi, jest ze stanowiska polskiego wypowiedzianym. Ale inne ustępy zawierające obronę polityki okkupacyjnej i anneksyjnej gabinetu wiedeńskiego są właśnie ze stanowiskiem polskiem w najzupełniejszej sprzeczności.

Pan Dunajewski broni a delegacja nasza głosuje w obronie polityki hr. Andrassego, chociaż jasno widzi, że ta polityka w najfatalniejsze wprowadziła Austrję położenie, zniewalając ją i dalej iść zgodnie z Moskwą w dalszym rozbiorze Turcji. Wprawdzie pan Dunajewski żąda, aby ten dalszy rozbiór, te dalsze anneksje odbywały się nie w porozumieniu z Moskwą, lecz jako akcja paralelna z moskiewską. Alež owa paralelna akcja z Moskwą nie może inaczej odbywać się, jak tylko pozostawiając Moskwę w posiadaniu całej wschodniej środkowej części półwyspu Bałkańskiego i jako zwierzchnika Serbii i Czarnogóry, a więc stawiając Austrję w położeniu najopłakańszem na półwyspie Bałkańskim.

Daleko trafniej położenie całe pojął ów mówca z opozycji, który zwrócił uwagę, iż Austrja przez okkupację i anneksję na Bałkańskim półwyspie osłabiła się bardzo na wypadek wojny z Moskwą, tak że nawet wojny tej będzie musiała unikać i iść po woli Moskwy. Austrja bowiem będzie musiała bronić się na półwyspie Bałkańskim przeciw dependencjom Moskwy, t. j. Bułgarom, Serbom, Czarnogórcom, i tam wielka część austrjackiego wojska będzie zajęta. Cóż się stanie wtedy, zapytał, jeżeli nas Moskwa równocześnie zaatakuje nad Wisłą i w Siedmiogrodzie? i we trzy ognie nas weźmie?

Z tych powodów musimy stanowczo zaprzeczyć *Czasowi*, jakoby mowa Dunajewskiego była polską. Kto staje w obronie polityki anneksyjnej na półwyspie Bałkańskim, ten nie zajmuje polskiego stanowiska, choćby nienawidził jak najbardziej Moskwę i życzył sobie wojny z nią. Ta bowiem polityka sama mocą faktu ... w sprawie polskiej, o Polsce, o sprzeczności interesów Austrji z Moskwą i konieczności wojny z Moskwą. Frazesa o Polsce i polskiej sprawie są dla nas tylko ... polityki pana Andrassego ... delegacji naszej za wotum nieufności dla tej polityki, są dla ministerstwa i sfer wyższych, niemogących się dosyć nachwalić solidarności, z jaką delegacja nasza je popiera, i obawiających się, aby agitacje w kraju nie uczyniły uszczerbku tej solidarności, tak istotnie pożytecznej tym sferom wyższym.

Dnia 12. grudnia odbędzie się wybór z kurji większej własności obwodu brzeżańskiego w miejsce pana Ludwika Skrzyńskiego. Jedni stawiają napowrót kandydaturę Skrzyńskiego, inni kandydaturę pana Alfonsa Czajkowskiego, a pan Emil Torosiewicz stawia kandydaturę dr. Juliana Czerkawskiego. Pan Emil Torosiewicz głosił do niedawna, iż jest najprzeciwniejszym polityce większości delegacyjnej, a popiera mniejszość Koła polskiego, potępia jednak wystąpienie z Koła. Teraz zaś pan Emil Torosiewicz stawia i popiera kandydaturę dr. Juliana Czerkawskiego, który utracił mandat za to, że z mniejszości Koła polskiego przeszedł do większości, i dowodził potem przed wyborcami swymi, że uczynił to, przekonawszy się, że nie należy podnosić sprawy polskiej w parlamencie wiedeńskim, a który teraz już zupełnie przystał do stańczyków krakowskich. Ale prawda, i pan Emil Torosiewicz przeszedł podczas ostatniej sesji sejmowej do klubu stańczyków! więc obaj znaleźli się w jednym obozie.

Budapeszt 7. grudnia. Austrjacka delegacja na wczorajszem południowem posiedzeniu skończyła jeneralną rozprawę nad budżetem spraw zagranicznych. Na wieczornem posiedzeniu ministrowie Hofman, Bylandt i Andrassy bronili polityki rządu w dłuższych przemowach. Następnie wszystkie pozycje budżetu ministerstwa spraw zagranicznych uchwalono bez zmiany podług wniosków komisji.

Konstantynopol 6. grudnia. Wszyscy ambasadorowie otrzymawszy do tego upoważnienie, zebrali się w konferencję dla rozwiązania trudności, jakie w komisji mającej uregulować granice Rumelii powstały.

Lwów, z Izby handlowej 7 grudnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	234 50	236 50
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	123 —	125 —
Banku hip. galic. po 200 złr.	248 —	251
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w a	85 20	85 90
„ „ „ „ „	80 25	81 25
„ „ „ 5 „ okres.	85 20	85 90
Banku hipot. galic 6 prct.	90 35	91 10
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	90 —	— —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 75	84 60
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	90 75
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 —
V. Monety		
Dukat holenderski	5 43	5 54
„ cesarski	5 47	5 57
Napoleondor	9 26	9 34
Półimperjał rosyjski	9 54	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 73	1 83
„ „ papierowy	1 13	1 14
100 marek niemieckich	57 —	58 —
Srebro	99 50	100 75
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 6 grudnia 1878.
godz. 2 min. 13 południu.

Losy kredytowe	163.—.	Węgier. kred.	213 —
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	98.—
Unionsbank	67 30.	Kolej Kar. Lud.	235 —
Nordbahn	201 50	Kolej Połudn.	68 75
Kolej Alföld.	114 75	Kolej Elżbiety	158 50
Kolej Lw.-czer	123 50	Węg. Nordostb.	112 50
Rudolfsbahn	115.—.	Wied. commu.	90.80
Węg. obl. p. w zł.	65.50.	Galic. indemniz.	84. -
Losy z r. 1864	139 25.	Kolej Siedm.	—.—
Verkehrsbank	100. -.	Losy tureckie	22.—
Węg renta w zł.	83 80.	Kolej Państw.	255.50
Bankverein	103 25.	Ros. rubel pap.	1.13¾
Losy węgier.	80.50.	Marki niemieckie	57 40
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 7. grudnia,
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredytowe	231.30	Anglo-austrjackie	98 25
Kolei Kar. Lud.	235.—	Kolej Południowa	68.75
Unionsbank	67.50	Napoleondor	9 29½
Russ Banknoten	1.13¾	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 6. grudnia
godzina 5 minut 55 po południu.

Russ. Bankn.	198.—	Credit Actien	401.—
Lombarden	120 50	Galizier	102 50
Rumänier	35.25	Oesterr. Banknot.	174 —

Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 25	85 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 7. grudnia 1878.

W teatrze hr. Skarbka.
W sobotę dnia 7. grudnia 1878
Po raz trzeci:

Szatan na ziemi

Fantastyczno-komiczna operetka w 4 aktach. — Muzyka Fr. Souppego — przekład A. Urbańskiego.
Kapelmistrz pan Kozłowski.
W 1szym akcie defilada wojsk gwardji djabelskiej, układu p. Kosińskiego.

Początek wyjątkowo o godz. wpół do 8mej wieczór.

W niedzielę dnia 8. grudnia 1878
PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE.
O godzinie 4tej po południu.

INTRYGA i MIŁOŚĆ

Tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.

Szatan na ziemi.

Początek wyjątkowo o godz. wpół do 8mej wieczór.

Przyjechali dnia 7. grudnia 1878.

HOTEL ZORŻA: A. książę Lubomirski z Miżyńca. J. Dunin Brzeziński z Lazany. A. Horowitz z Brodów.

HOTEL EUROPEJSKI: G. Babitschoff z Moskwy. St. Brykczyński z Pacykowa. Dr. W. Mochnacki z Przemyśla. L. Fischer z Wiednia. L Hirschenhoffer z Wiednia.

HOTEL LANGA: A. Rezwadowski z Wiązowy. A. Zarski z Kulawy. B. Schnerr z Ołomuńca. F. Geiduszek z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. L. Heyne ze Złoczowa. T. Serwatowski z Buczniowa. J. Sumowski z Wołynia. Dr. K. Krzemiński z Tłumacza. F. Kolischer z Brodów.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 55 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 58 po południu (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m 80 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mieszany).

Nadesłane.

PAN ROSNER obecnie mieszkający przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 10 na dole, operował mi przed 6 laty nagniotki, które się dotąd nie odnowiły, co na jego żądanie z przyjemnością poświadczam.
Lwów dnia 6. grudnia 1878.

F. H. Richter, księgarz.

Do pana Franciszka Jana Kwizdy, c. k. nadwornego dostawcy w Korneuburgu.

Korzystając ze sposobności przy niniejszem zamówieniu pańskiego c. k. uprz. płynu uzdrawiającego, miło mi panu donieść, że tenże tutaj powszechnie używanym bywa jako wyborny środek przeciw gośćcowi. Nadzwyczajnego skutku doświadczyła moja 50-letnia żona, która w skutek gośćcowych cierpień została paraliżowana, i pomimo używania najrozmaitszych środków z łoża wstać nie mogła, gdy po dłuższem użyciu pańskiego c. k. uprzyw. płynu uzdrawiającego zupełnie pozdrowiała.

Szered, 2. maja 1878.

Bracia Würsching.

Składy zamieszczone są w dzisiejszem ogłoszeniu.

O muzyce pozytywek.

Przemysł sztukmistrzowski może się wykazać w tej perjodzie czasu wyrobem, który zjednał sobie jako przedmiot ulubiony szybkie i powszechne względy. Od dziewięciu lat zaliczamy do tych przedmiotów grające pozytywki, których wziętość z każdym rokiem się zwiększa. W każdym wytworniejszym a nawet przyzwoitym domu, znaleźć można wyrób tego przemysłu sztuki. Taka pozytywka lub tabakierka jest pysznym a zarazem miłym przedmiotem, na to, ażeby naszym gościom sprawić ukontentowanie i rozrywkę, w cichych i od pracy wolnych chwilach się rozerwać, i tem usunąć troski. Każdy, któremu tylko środki pozwolą, powinien nabyć pozytywkę lub tabakierkę, w razach zrobienia komuś podarunku, powinien wybór paść w pierwszym rzędzie na ten przedmiot. W tej porze jako podarunek na Boże Narodzenie! tu nie ma nic odpowiedniejszego, co by obdarowanemu mogło większą sprawić uciechę.

W tym zawodzie przemysłu sztuki zajmują pierwsze miejsce sławne J. H. Hellera w Bernie wyroby, które kilkaset najzdolniejszych zatrudniają robotników, doprowadzone w swym rodzaju do najwyższej doskonałości, odszczególnione medalem zasługi. Hellera pozytywki różnią się znacznie od innych tym podobnych przez czujność tonów, obfitość i stosowny wybór melodyj tudzież przez skończoną harmonijność. Jako znamię tych pozytywek jest marka firmy o zamówienia których najlepiej gdyby nawet chodziło o małą tabakierkę, należy udawać się bezpośrednio. Szczególnie przydają się Hellera pozytywki, które dzisiejsze ogłoszenie zaleca dla hoteli, kawiarń i restauracyj. Panowie gospodarze, którzy w swych zakładach zaprowadzili pozytywki, przekonali się o większym odbycie. — Radzimy każdemu gospodarzowi, który chce pozyskać sobie gości, ażeby nie żałował wydatku i sprowadził sobie pozytywkę, niemniej polecamy Hellera pozytywki i tabakierki jako najodpowiedniejszy podarunek na Boże Narodzenie.

Ilustrowane cenniki na żądanie franco.

Nie raz są matki i lekarze w rozpaczy, nie wiedząc jakiego użyć dla dzieci środka, jeżeli popadną na cierpienie chrypki, grypy i kaszel, lub też na cierpienia kataru opłucnej i koklusz. Zadawanie narkotycznych lekarstw nie jest stosowne, a mikstury nie skutkują, lub nie przynoszą pożądanego skutku. Wszystkim, którzy się w podobnym znajdują położeniu, polecamy środek domowy, którego środek nieraz cudownie działa a prawie w każdym wypadku skutecznie. Oto należy utłuc w moździerzu kuchennym kilka pastylek smołowych Bergera (nie kapsułek) na proszek, dodać do tego trzy razy tyle cukru lodowatego, zmieszać to na masę i zadawać dzieciom po 4—razy dziennie trochę na koniec noża. Dzieci zażywają tę mieszaninę nader chętnie i doznawają prędko ulżenia i wyzdrowienia. Należy żądać w aptekach Bergera pastylek smołowych. Cena puszki blaszanej 50 ct. 3

Główny skład we Lwowie w apt. P. Mikolascha i Z. Ruckera, w Brodach w apt. Liszki, w Stanisławowie w apt. Stechera, w Tarnopolu w apt. Jamrogiewicza, w Przemyślu w aptece Fr. Nahlika, w Rzeszowie w apt. Kalinowskiego, w Suczawie w apt. Karczewskiego.

Dla uchylenia wszelkiej wątpliwości!

Uznane za najlepsze

prawdziwe Karolińskie

Ziółka Dawida

(Karolinenthaler David's Thee)

przeciw **nawet zastarzałym chorobom płuc i piersi, katarowi w piersi** i przeciw **tuberkułom płucowym** z zarazem **przeciw chorobom żołądka**, są **jedynie** do nabycia u fabrykanta

Stanisława Nejedly,

drogerzysty i materjalisty „zum Engel mit dem Stern“ w Karolinenthal pod Pragą. Pakiet po 20 ct. Także za zaliczeniem. Ziółka te są tylko wtedy prawdziwe, jeśli na pakiecikach umieszczony jest mój podpis. *O dobroci i skuteczności tej herbaty świadczą niezliczone podziękowania.*

Główne składy w aptekach: we **Lwowie** braci Zanowskich, w Brodach Michała Kulaka, w Brzeżanach E. Szameita, w Białej A. Reicherta, w Czerniowcach W. Altina, w Delii St. Dyszkiewicza, w Jarosławiu C. Bobusza, w Kołomyi J. Sidorowicza, w Rzeszowie St. Karpińskiego i A. Kolinowskiego, w Nowym Sączu R. Jakubowskiego, w Stanisławowie A. Bellego, w Żółkwi J. Nahlika. 3897 5—5

Pewien większy niemiecki

Handel jelit,

poszukuje bezpośrednich dostawców jelit, lub zawiera **roczne kontrakta z rzeźniami.** 3617 1 2

Oferty pod F. 7075 do Rudolf Mosse w Frankfurcie n./M.

Tylko 4 zł. 50 ct.

kosztuje wszystko niżej wymienione pod gwarancją rzetelności towaru!

- 2 wielkie lichtarze ze srebra chińskiego.
- 1 pyszna cukierniczka z metalu.
- 1 puszka z chiń. srebra na herbatę, wraz z pakiecikiem chin. herbaty i rumu.
- 1 zupełne przybory do pisania, 50 kartek papieru listowego, 50 kopert i wszelkie rekwizyta do pisania.
- 1 pyszny dobrze idący zegarek, ozdoba w każdym pokoju.
- 1 pyszna fajka wiedeńska, okuta srebrem chińskiem.
- 1 cały garnitur toaletowy, składający się z 3 grzebieni, szczoteczki do zębów i 6 sztuk mydełek różowych i moszusowych.
- 1 pyszne album na fotografie z 6 oryg. fotografiami.
- 12 łyżek, które zawsze białe zostaną.
- 1 torebka na cygara, zabawna,
- 1 kasetka na pieniądze.
- 1 pyszna lampa pokojowa
- 1 pyszna kasetka przyborów do szycia.

Wszystko to kosztuje 4 zł. 50 ct. Przy wysyłce kosztuje opakowanie i skrzynka 45 ct. w lokalu wyprzedaży 3226

Wien, Praterstrasse 16.

Soeben erschien 3. sehr verm. Auflage:

Die geschwächte Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung.

Zu haben in der

Ordinations-Anstalt für

Geschlechts-Krankheiten

und

Med. Dr. Bisenz,

Mitglied der Wiener medic. Facultät,

Wien, Franzens-Ring 22.

Ordination täglich von 11—4 Uhr.

LIKIER CHIOCOCA

Liquor Chiococae fortificans)

najlepszy i najpewniejszy **środek** do szybkiego i radykalnego ożywienia osłabionej

siły męzkiej

Przyjemnością i korzenno-słodkiem smakiem prześciga on najlepsze likiery. Służy nietylko za napój wzmacniający żołądek, podniecający strawność i apetyt, lecz także za doskonały trunek do ożywienia i pokrzepienia muszkułów, wzmocnienia nerwów i sprężystości ich. Siła jego lecznicza jest zadziwiającą. Cena oryginalnej butelki wraz z broszurą 3 zł.

Koszta przesyłki pocztowej 20 ct.

Główny skład rozsyłkowy: D. C. Chiodi's Apotheke „zum Schutzengel“ Wien, Währing, Herrengasse 26 (dokąd należy adresować wszystkie zamówienia listowe.) Skład filialny: Jos. Weis, Apotheke „zum Mohren“ Wien I. Tuchlauben. 3512 17—25



Najlepszy

papier listowy i koperty

z nazwiskiem lub drukowanym monogramem jest do nabycia po następujących cenach, a to:

100 sztuk ćwiartek listow. z odciskiem firmy, wraz z 1000 odpowiedniemi kopertami z siwego lub żółtego papieru 9 złr.

1000 ćwiartek listow. grubszy i lepszy 11 złr.

elegancka kasetka z papierem listowym i kopertami, z kolorowemi monogramami 90 ct.

elegancka kasetka z najlepszym papierem kolorowym i kopertami z monogramem 1 złr. 20 ct.

100 sztuk biletów wizytowych od 40 ct. do 1 zł. 50 ct.

1000 sztuk ćwiartek rachunków z odciskiem firmy 9 złr.

1000 sztuk ósemek rachunków z odciskiem firmy 4 zł. 50 ct.

Powszechny kalendarz do robienia notatek dla adwokatów i notarjuszów szczególnie przydatny 75 ct.

Przy większych zamówieniach odpowiednio taniej. Wysyłki druków za nadesłaniem gotówki, inne rzeczy za zaliczeniem.

Adres: Papier Confection und Drucksorten-Versendungs-Depot, we Wiedniu, I. Wolfengasse 3. 3541 2 3

Koronki, wstążki,

towary szmuklerskie,

frenzle i guziki,

tudzież wszelkie

potrzeby do damskich konfekcji

poleca firma fabryczna

ALEKSANDER BRANDT,

we Wiedniu, Neubau, Kirchengasse 8.

NB. W szczególności zalecam na sezon jesienny, następujące artykuły, które mam na składzie w partjach po bardzo zredukowanych cenach:

Wielka partja czarnej i kolorowej lugduńskiej faille. — Wielka partja czarnego kaszmiru i Terno. — Wielka partja czarnych frendzli jedwabnych. — Wielka partja passmanterji garniturowych. Wielka partja guzików rogowych i szmuklerskich.

3518 **Partja!!!** 8—12

jedwabnych krawatek damskich, dawniej 1 zł. 30 ct. do 2 zł., teraz 40 ct.

Jedwabnych chustek do nosa tuzin 3 zł., 1 sztuka 27 ct.

Dla pp. myśliwych!

Patrony do strzelb

po cenach fabrycznych poleca

F. ZAGÓRSKI we LWOWIE

ul. Jagiellońska 8.

		Cal. 11	14	16	18
LEFAUCHEUX zielone za jedną setkę	złr	2.—	1.90	1.75	1.90
bronzowe	„	1.75	1.65	1.60	1.65
LANCASTER zielone	„	2.25	2.15	2.—	2.15
bronzowe	„	2.—	1.90	1.75	1.90

PARUEY [stoppery] elastyczne nispalne 1000 sztuk 1 zł. 25 c.

Zamówienia z prowincji za zaliczką pocztową szybko się uskuteczniają.

SKŁAD FABRYCZNY 4057 2—3

KART do gry

z c. k. uprz. fabryki **Józefa Glanca we Wiedniu.**

Cenniki na żądanie franko się posyła. Ceny fabryczne.

F. Zagórski we Lwowie ul. Jagiellońska 8.



1878

Zapomnie świeży transport Herbaty Chińsko-rosyjskiej otrzymał handel

Fryderyka Schubutha i Syna

3687 1—6

Okruchy herbaciane

butelka cała zł. 1.50, „ pół „ —.75, „ ćwierć „ —.40

Cenniki rozsyłam. Zamówienia z prowincji poczta wysyłają się. Opakowanie nic się nie liczy.

1878

Bank Edwarda Perl & Co

we Wiedniu I. Wipplingestrasse l. 45.

naprzeciko c. k. giełdy

przyjmuje **zlecenia na giełdę** pod łatwemi warunkami.

Na pokrycie zawiązanych przez nas **spekulacji giełdowych** przyjmujemy wszystkie kurs mające efekta, na które dajemy zaliczki po najwyższych kursach. Po ukończeniu interesu wysyłamy nabyty zysk natychmiast pocztą. Bliższą wiadomość co do kupna i sprzedaży **efektów giełdowych i waluty,** tudzież co do kupna na **spekulacje** udzielamy odwrotnie franko.

Edward Perl & Co

3493 13—18 **I. Wipplingerstrasse Nr. 45.**

Publiczne oświadczenie!

W skutek uchwalonej **likwidacji pierwszego międzynarodowego handlu towarów,** będą następujące przedmioty ozdobne za cenę **tylko 5 złr. 40 ct.** sprzedane:

Dobrze idący zegar bronzowy z białą emaljowaną tarczą, za regularny chód gwarantuje się przez rok. — Krzyształowa czarka na masło lub cukierniczka, pięknie wykonana.— Dwie wazy salonowe na kwiaty, ozdobione złotem malowidłem. — Z lanego bronzu kałamarz, przedstawiający liczbę z noszkami na pióra.—Dwie piękne lampy naftowe z baniami i bezpiecznym brenerem.— Eleganckie album na fotografie złotem ozdobione, na 50 fotografii.—Kawalerska torebka na cygara, nader praktyczna.—Aparat do gotowania herbaty, najlepszej konstrukcji. — Orientalna kasetka pyszna, najpiękniejszy podarek dla pań.—Dziesięć pięknych stalorytów, kopie sławnych malarzy.— Sześć sztuk aromat. mydełek zdrowia dr. Dupont.

Wszystkie tu wymienione przedmioty przydają się na podarunki i kosztują razem **tylko 5 zł. 40 ct.**

Wiener Export-Geschäft I. Elisabethstrasse Nr. 6.

Wysyłki za zaliczeniem lub gotówką. 5542 1—6

Z powodu powołania naszych najlepszych pracowników do

† Bośnii i Hercogowiny †

zmuszeni jesteśmy naszą

Fabrykę towarów ze srebra chińskiego

zupełnie zwinąć i nasze olbrzymie zapasy, przepysznych wyrobów ze srebra chińskiego, znacznie niżej ceny fabrycznej wyprzedać.

Zupełne cenniki zostaną na żądanie franko przesłane.

Zniżone ceny: 3515 10—?

		dawniej	teraz			dawniej	teraz
6 łyżeczek	zł.	3.50	1.50	1 czarka na masło	zł.	5.—	2.—
6 łyżek	„	7.50	2.80	1 para lichtarzów	„	8.—	3.—
6 nożów	„	7.50	2.80	6 podkładek na noże	„	5.—	2.70
6 widelców	„	7.50	2.80	1 szczypce do cukru	„	2.50	1.—
1 chochla	„	5.—	2.30	6 nożów deserowych	„	6.—	2.50
1 chochelka	„	3.50	1.50	6 widelców deserowych	„	6.—	2.50
1 cukierniczka	„	14.—	8.—	solniczka			0.70

Najnowszy garnitur spinek do mankietów po 1 zł. — Puszka na papierosy 2 zł. — Dalej piękne tace, imbryki i czajniki, nbiery na story, żyrandole, cukrowniczki, kubki na jaja, necessery na wykałaczkę do zębów, garnitury na ocet i oliwę i wiele innych artykułów po zdumiewająco tanich cenach.

Przedewszystkiem proszę zauważać

6 sztuk łyżek, 6 szt. nożów, 6 szt. widelców, 6 szt. łyżeczek do kawy, wszystkie te 24 sztuk razem w eleganckiem etui dawniej 24 zł. **teraz 10 zł.**

To same przedmioty ze srebra Britania w ilości 24 sztuk w eleganckiej szkatułce 7 zł. Zamówienia za pobraniem pocztowem lub gotówką natychmiast i sumiennie.

E. PREIS, Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 29.

Znakami ochronnemi i wzorami od sfałszowań ubezpieczona.

Sól żołądkowa

(proszek na strawność)

Juljusza Schaumanna

właściciela apteki landszaftowej w Stockerau. 3554 18 - 20

Według orzeczenia powag lekarskich złożona z leków wypróbowanej skuteczności sól ta okazuje się szczególnie pomocną w dolegliwości w trawieniu i odżywianiu krwi. Nadzwyczajne powodzenie osiągnięto z nią przy katarach żołądkowych i kiszkowych, tudzież następstw ich, jakoto: nagromadzeniu kwasów, braku apetytu, zgadze, wzdęciu wnętrzności, cierpieniach hemoroidalnych, tudzież przy wszystkich słabościach kobiecych i dziecięcych, bladaczce, wychudnięciu i migrenie. Ciągłe jej używanie jest jedynym radykalnym środkiem na melancholję i hipokondrję umysłowa.

Czasopismo „Medicinische Wochenschrift“ w nrze 15. z kwietnia 1878 pisze: Sól żołądkowa z apteki w Stockerau jest środkiem, który przy uciążliwościach w trawieniu, słabości żołądka katarach takowego lub skłonności do nich, braku apetytu itp. bardzo dobrze działa i powinien być uważany za coś więcej niż środek dyetyczny. Skład jego, do którego wchodzą najbardziej wypróbowane leki, a pomiędzy niemi takie, których znakomita skuteczność dopiero w najnowszym czasie przyszła do powszechnej wiadomości, usprawiedliwia zupełnie dobre skutki, które się osiąga przez zażywanie jego. I każdy, kto wie, jak daleko przeszkody w trawieniu narażają zdrowie człowieka i całą konstytucję mogą podkopać, uzna ważność takiego środka.

W prawdziwym gatunku dostać można u p. aptekarza ZYGM. RUCKERA we Lwowie. A. Balli apt. w Stanisławowie. L. Dobrzyniecki apt. w Drohobyczu.

Cena pudełka 75 ct. Przesyłki przynajmniej 2 pudełek za poborem przez pocztę.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.

Skład główny w **Fecamp we Francji.**

Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. Dostać można we LWOWIE w cukierniach pp. Leopolda Rotlendera i M. Kosteckiego. 3427 22—26

Dla miłośników Herbaty!

Handel J. & W. STACHIEWICZA we Lwowie

otrzymał

Herbatę wprost z Chin

w oryginalnem opakowaniu paczka pół funtowa 2 zł. 50 ct.

zarazem poleca

Herbatę bardzo **aromatyczną i dobrego smaku** funt wagi wied. po 2, 3, 4, 5 i 6 złr.

Proszek z herbaty pół kilogr. po zł. 1, 1.20 i 2 zł.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Z wysokim szacunkiem

J. & W. STACHIEWICZ.

3903 4 ? **Lwów, plac Marjacki Nr. 11.**

Najnowsze! Ustawą pozwolone **Najnowsze!**

TIVOLIN (nowej konstrukcji bilary)

dla restauracji, oberżystów, prywatnych, stowarzyszeń, które na mały lokal są ograniczone, będzie ozdobą każdego salonu, 5 stóp długi, piękny i elegancko wyrobiony bilar przyjemną rozrywką, do której dowolna ilość graczów angażować się może. Jeden kosztuje 6 zł. z kijami i kulami. 4085 1-3

Tivolin [neu construirte Stossbillard] Fabrik, we Wiedniu, Hernals, Yppengasse Nr. 6. Na prowincji za zaliczeniem.

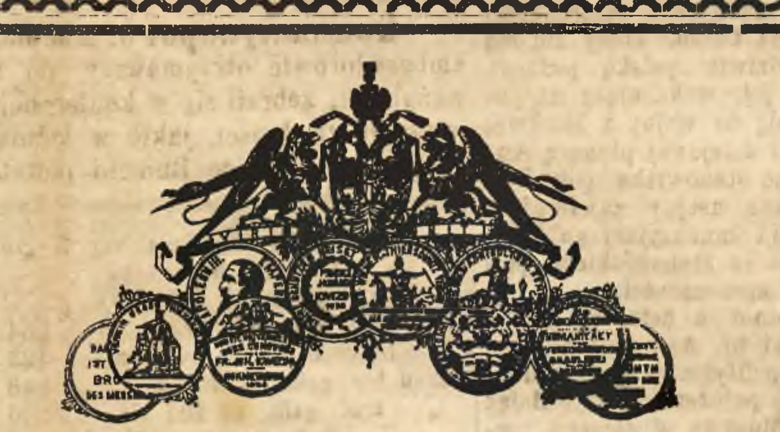
Na święta

polecam modne **czepeczki, garnitury, kokardy i inne stroje** oraz **KAPELUSZE** od 7 złr. i wyżej.

Pióra strusie, czaple itd. przyjmuję **do prania i fryzowania.**

M. Topolnicka we Lwowie, plac Halicki 1.

Zamówienia z prowincji z zaraz uskuteczniam. 4056 2—5



Środki lecznicze dla zwierząt

wyrobu

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

c. k. dostawcy nadwornego 3751 14—16

preparatów weterynaryjnych,

używanych z nadzwyczajną skutecznością w stajniach Jej Mości królowej Anglji i króla Pruskiego cesarza Niemiec, jakoteż przez wielce wysoko położonych osobistości, odszczególnione medalem londyńskim, paryskim, wiedeńskim, hamburskim i mnichowskim.

C. k. koncesjonowany proszek korneuburski *dla koni,* bydła i owiec. Takowy pomaga według długoletniego doświadczenia u **koni** na gruczoły, kolki; u **bydła** przy podojach krwawych, na krew, wzdęcie, i służy do polepszenia mleka, w **ogóle** na wszystkie słabości organów respiracyjnych i trawienia.

C. k. uprzyw. płyn uzdrawiający dla koni. Używany na z wnętrzne okaleczenia, gościec, reumatyzm, wywichnięcie, okulawienie przeciw ubezwładnieniu ścięgni, sparaliżowaniu w biodrach, krzyżach, ramionach o łabieniu członków, sztywności ścięgni i muszkułów i p. Flaszka zł. 1.40

Blister (ostre nacieranie) przeciw ochwatowi, martwej kości, naroślom obrączkowym, obrzękłościom, spadnięciu ściegni, gąbczastym naroślom, gąbczastym naroślom na kolanie, piephacke, hasenhacke, w ogóle, na zatwardziałe gruczoły. Cena słoika 3 zł.

Pigułki przeciw kolkom, wzdęciu, kolkom moczowym, sparciu, chorobie błony brzusznej, zatwardzeniu. Puszka blaszana 1 złr. 60 ct

Pigułki przeciw robakom u koni glistom, robakom toczącym, tasiemcowi, w ogóle wszystkim zarodkom. Puszka blaszana 1 złr. 60 ct.

Phisic, pigułki rozwalniające przeciw zatwardzeniu, także jako środek krew przeczyszczający i prezerwatywny przeciw kolkom. Puszka blaszana 2 zł.

Maść na kopyta końskie, leczy **kruche, łatwo pękające i popadane kopyta i t. p.** — Jedna puszka 1 złr. 25 ct.

Proszek na kopyta i racice, przeciw gniciu takowych. Flaszka 70 c.

Pokarm wzmacniający dla koni bydła do prędkiego podratowania wychudłych zwierząt domowych, rozwesela usposobienie i powiększa tuczność. Wielka skrzynka 6 zł., mała skrzynka 3 zł. Pakiecik 30 ct.

Pigułki dla psów przeciwko psiej chorobie. Cena jednego pudełka 1 złr.

Olej na liszaje i strupy u psów. Flaszka 1 zł 50 c.

Proszek dla nierogacizny przeciw zapaleniu i brakowi żarłoczności. Cena wielkiego pakietu 1 złr. 26 ct. — Pół pakietu 63 ct.

Środek przeciw chorobom owiec, *przeciw dysenterji u* **jagniąt,** *motylicy,* Pakiet 35 ct.

Środek leczniczy dla drobiu, przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, panterek, pawiów i t. p. — Cena paczki 50 cnt.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apt P. Mikolascha, apt. J. Beisera, apt. Zygmun. Ruckera (dawn. Tomanka), Jakóba Piepesa; Władysława Tepy, apt., w handlu St. Markiewicza; w **Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. kam. Kirchmajera, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* uprasza się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bezskutkujących i nawet szkodliwych ingrediencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.

Już dnia **14. grudnia** ciągnienie

premiowych losów węgierskich

Promesy po 3 zł. i stempel

GŁÓWNA WYGRANA

Bez potrącenia **złr. 150.000** Bez potrącenia!

Dnia 2. stycznia 1879 najbliższe ciągnienie

Promes na losy kredytowe i wiedeńskie.

Wächslergeschäft der Administration

we WIEDNIU Wollzeile 13. **„MERCUR“** we WIEDNIU Wollzeile 13.

Ch. Cohn. 2—5

Znany skład Win i Łakoci

F. W. Królikowski we Lowie

poleca

świeżo zaopatrzone zapasy

Sosów angielskich, **konserw i owoców** francuskich, **świeżych winogron** hiszpańskich

Pasztety Strassburgskie,

truflowe i z dziczyzny w terynkach i w kiszce. Szczególniej

zwraca uwagę przy nadchodzących

ŚWIĘTACH

na odleżałe WINA

z winnic prywatnych we wszelkich gatunkach

LIKIERY francuzkie i holenderskie

oraz **na główny skład francuzkiej**

BENEDYKTYNKI

wprost powierzony, również 4050 2—?

Biszkoktów angielskich

z fabryki Huntley & Palmers w Reading.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

we LWOWIE.

ul. Jagiellońska 10, róg Rejtana 2, I. piętro.

Mam zaszczyt uwiadomić JJWne Panie, iż po kilkunastoletniej praktyce tak za granicą jakoteż i w kraju, otworzyłam

Pracownię sukien damskich,

udzielając i nauki kroju, przyjmując także roboty łokciowe i plisowanie falban oraz utrzymuję różne gotowe fasony kroju na sprzedaż, a przy

umiarkowanych cenach

jest mem zadaniem zadość uczynić najkapryśniejszym wymaganiom najświeższej mody, polecając mój zakład łaskawym **Ich** względom

3997 6 6 Z poważaniem

Mme HELENE.

Installations complétes pour Châteaux, Palais, Hôtels et Administrations

Mr. A. Portois,

tapissier dècorateur de plusieurs Cours

a l'honneur de prévenir le Public: quil a réuni dans les Ateliers et Magasins de la Société Commerciale,

7 Kolowratring a Vienne

un choix considérable d'étoffes d'ameublement, de tapis, et de meubles; dont il a le monopole exclusif. 3592 12 13

Il fournira aux personnes qui en feront la demande, des plans pour les travaux a executer, des devis et des échantillons.

Maisons á Vienne, 7 Kolowratring et á Paris 41 Bt. Haussmann.



SZPRYCOWANIE

Z ROŚLINY MATICO

P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pigułki z essencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

GŁÓWNY SKŁAD WIN

Kronik & Mahler

za rogatką Żółkiewską l. 105.

(Lwów Zniesienie)

Najtańsze ceny:

Węgierskie białe:

HEGYALAUER	butelka 30 ct.,	wiadro	13 zł.
MAGYARODER	„ 35 „	„	15 „
MAGYARODER STICH	„ 45 „	„	20 „
ZIELENIAK	„ 50 „	„	25 „
TOKAYER	„ 70 „	„	45 „

Węgierskie czerwone:

ERLAUER	butelka 45 „	wiadro	20 „
OFNER	„ 50 „	„	25 „
BUDAJ BOUQUET	„ 60 „	„	35 „
MASZLASCH	„ 70 „	„	45 „
MASZLASCH KRANZ	„ 80 „	„	60 „

Przy odbiorze w butelkach zacząwszy od 10 but. 5prct. rabat, na prowincję za pobraniem pocztowem.

Przeciw

cierpieniom piersiowym i suchotom,

poleca przeszło 5 000 lekarzy, na podstawie niezliczonej ilości uzdrowionych, jako najskuteczniejsze środki, od 30tu lat sławnie znane preparaty słodowe, wyrabiane przez c. k. dostawcę nadwornego **Jana Hoff** we Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8, a to: piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, czekolada słodowa i cukierki słodowe **Jako środek leczniczy nieomylny (arcanum) doniosłej wartości na wyleczenie wszelkich cierpień piersiowych i suchot jest ekstrakt słodowy Hoffa. Za pomocą tego środka wyleczyłem moją 32 lat mającą córkę, cierpiącą na ropienie się płuc.** Ciągłe zażywanie ekstraktu słodowego wraz z czekoladą słodową i cukierkami słodowemi zmniejszyło widocznie chorobliwe objawy i spowodowało zupełne wyleczenie. **Dr. Sporer, c. k. radca gubernialny w Abbazji. List: Rouen. Na zlecenie naszego lekarza domowego upraszam dla małej rekonwalescentki o przysłanie 2 funtów czekolady słodowej i funt cukierków słodowych.**

Röhmer, urzędnik kr. telegrafu.

[Prawdziwe Hoffa cukierki słodowe opakowane są w niebieskim papierze].

Odsprzedający otrzymają rabat. 3557 5—8

We Lwowie do nabycia w aptece **Jakóba Baisera, Zygm. Ruckera,** w handlu *Karola Bałłabana,* w cukierni *Jana Müllera;* w *Tarnowie* u *Edwarda Bang,* w *Przemyślu* u *M. Krug,* w *Tarnopolu* w apt. *Fr. Jamrogiewicza* i u spadkob. *Morawetza.* W. Müldner w Tarnowie.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.